

Przemysław Benken

Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Szczecinie
ORCID <https://orcid.org/0000-0002-1385-3016>

Jaka powinna być wojenna literatura faktu Polski „ludowej”? Warsztat pisarski Zbigniewa Flisowskiego na przykładzie książek o obronie Westerplatte w 1939 roku i walkach na Pomorzu w 1945 roku

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie przemyśleń na temat wojennej literatury faktu sformułowanych przez znanego i niezwykle poczytnego w okresie PRL popularyzatora historii II wojny światowej Zbigniewa Flisowskiego (1924–1995), jak również nawiązanie przy tej okazji do wybranych wiodących motywów komunistycznej propagandy dotyczących Polski w latach 1939–1945. Zagadnienia te przedstawiono, opisując genezę i proces powstania dwóch najważniejszych książek Flisowskiego wydanych przed 1989 r.: *Westerplatte: wspomnienia, relacje, dokumenty* (1959) i *Pomorze. Reportaż z pola walki* (1973). Pierwszy z tytułów, poświęcony słynnej obronie składnicy tranzytowej, był odpowiedzią na widoczny wzrost zainteresowania kampanią polską 1939 r. od połowy lat 50., który nastąpił po okresie stalinowskiego zastoju¹. Drugi tytuł przygotowano na trzydziestolecie powstania w Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich tzw. Ludowego Wojska Polskiego (LWP), opisując w nim ciężkie walki 1. Armii na froncie wschodnim w końcowym okresie wojny, które – według komunistycznej propagandy – przyczyniły się do zdobycia przez Polskę szerszego niż przed 1939 r. dostępu do

¹ Zob. np.: C. Grzelak, *Kampania polska 1939 roku w ojczystej historiografii*, „Kwartalnik Bellona” 2016, nr 4, s. 138; A. Młynarczyk-Tomeczyk, *Kampania polska 1939 roku. Przegląd koncepcji i sposobów jej prezentacji w historiografii i edukacji historycznej XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2021, z. 1, s. 124–139.

Bałtyku, jak też „odzyskanie” piastowskich ziem zajętych na przestrzeni wieków przez Niemców. Do końca 1989 r. ukazało się dziesięć wydań *Westerplatte* i cztery wydania *Pomorza*, co świadczyło nie tylko o bardzo dużym zainteresowaniu czytelników tego rodzaju literaturą, lecz także o promowaniu twórczości Flisowskiego przez władze PRL.

Temat bohaterskiej obrony składnicy tranzytowej w 1939 r. komuniści wykorzystywali już w trakcie wojny, m.in. nadając formowanej na wschodzie I. Brygadzie Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte. Niezwykłej popularności tego boju, uznawanego powszechnie za element narodowej i patriotycznej tradycji, używano także po wojnie w celu legitymizacji komunistycznych rządów w Polsce. Niemniej jednak obrońcy Westerplatte w okresie stalinowskim nie cieszyli się wcale specjalnymi względami władz. Andrzej Drzycimski pisał:

Tylko przez krótki czas po wojnie wydawało się, że bój westerplatteczków nie pójdzie w niepamięć i zostanie doceniony. Już w 1945 r. (...) przyznano bowiem Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* wszystkim piętnastu poległym oraz dziesięciu żyjącym obrońcom, głównie spośród zmobilizowanych pracowników cywilnych zamieszkałych po wojnie na Wybrzeżu. Wkrótce jednak nowa władza odwróciła się od nich w poszukiwaniu wzorców dla wojska ludowego, które miało pod różnymi względami przypominać Armię Czerwoną. Politycznie nie było dobrze przyznawać się do swej żołnierskiej chwalebnej przeszłości. Westerplatteczycy, będąc wyrazicielami przedwojennego, „sanacyjnego” etosu żołnierskiego, stawali się ludźmi podejrzanymi i jako tacy w większości nie mogli liczyć na miejsce w wojsku czy milicji. Od 1948 r. w atmosferze nacisków ideologicznych i rosnącego poczucia zagrożenia obrońcy Westerplatte prawie przestali się wypowiadać publicznie. Do połowy lat pięćdziesiątych XX w. uważano nawet dość powszechnie, że nikt z nich nie przeżył walk na półwyspie. Dopiero od 1957 r. zaczęli organizować koleżeńskie zjazdy. Przez długie lata odszukiwali się w Polsce, na Białorusi, w Niemczech, Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie².

Historia zaciętych walk na Pomorzu w 1945 r. była natomiast niezwykle ważnym propagandowym motywem kreowanego odgórnie polsko-sowieckiego braterstwa broni, jak też wpisywała się w mocno lansowaną przez komunistów koncepcję podążania przez LWP odwiecznym „piastowskim szlakiem” w celu ustanowienia polskiej granicy zachod-

² A. Drzycimski, *Losy westerplatteczków*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 4, s. 36. Zob. też: K. Zajęczkowski, *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015, passim. Mariusz Borowiak pisał: „Prześladowania, represje, trudności ze znalezieniem pracy, problemy z otrzymaniem mieszkania – to tylko przykłady traktowania przez ówczesne władze państwowe ludzi, o których pisano wiersze” (M. Borowiak, *Westerplatte. W obronie prawdy*, Gdańsk 2001, s. 129). Warto zauważyć, że nawet po okresie stalinowskim uczestnicy walk o Westerplatte byli dyskryminowani przy przyznawaniu odznaczeń wojskowych za kampanię polską 1939 r., a wielu z nich do końca komunistycznych rządów w Polsce z trudem wiązało koniec z końcem (ibidem, s. 205–219).

niej na Odrze. Jednak ciężkie boje o przełamanie tzw. Wału Pomorskiego początkowo nie były przez komunistyczną propagandę eksponowane aż tak bardzo, jak miało to miejsce m.in. w latach 70. i 80., gdy weterani tych walk (m.in. Wojciech Jaruzelski, Piotr Jaroszewicz) zaczęli obejmować kluczowe stanowiska w strukturach władzy PRL. Budowanie legendy walk na Pomorzu w 1945 r. służyło wówczas zarazem umacnianiu ich osobistej pozycji.

Podjęcie tytułowego zagadnienia uznano za słuszne nie tylko z uwagi na chęć lepszego naświetlenia poglądów na kwestie warsztatowe jednego z ważniejszych polskich autorów wojennej literatury faktu po 1945 r.; chodziło także o spojrzenie na nie przez pryzmat ówczesnej polityki historycznej komunistycznych władz³. Publikacje Flisowskiego były wprawdzie zależne od uwarunkowań, w których żył i tworzył, jednak dało się w nich doszukać także pewnych wartości uniwersalnych. Przemyslenia tytułowego bohatera na temat jego pracy nad dwoma wspomnianymi tytułami bez wątpienia pozostały przynajmniej częściowo aktualne również dzisiaj, zwłaszcza dla młodszych twórców rozpoczynających swą przygodę z piórem lub dopiero o niej marzących. Ostatecznie ukazały one mechanizm dostosowania się autora *Westerplatte* i *Pomorza* do otaczającej go rzeczywistości społeczno-politycznej oraz spełniania oczekiwań nie tylko czytelników, lecz też „mecenasów” z Ministerstwa Obrony Narodowej⁴. Interesujące było wszakże to, że Flisowski pozwalał sobie na formułowanie krytycznych opinii w kontekście braku szerszego wsparcia instytucjonalnego dla autorów ambitnych i ważnych z perspektywy władz projektów, jak również wobec – w jego ocenie – nazbyt uproszczonych i nie dość nowoczesnych w formie środków wyrazu stosowanych przez niektórych autorów rodzimej literatury faktu.

Bazę źródłową niniejszego tekstu stanowią wywiady udzielone przez bohatera artykułu, jak również maszynopisy zawierające jego oficjalne wystąpienia i zapisy dyskusji prowadzonych w trakcie spotkań z czytelnikami. Materiały te przechowywane są obecnie w Archiwum Państwowym w Szczecinie. Celem zaprezentowania rysu biograficznego Flisowskiego w okresie II wojny światowej, bez którego nie sposób zrozumieć genezy jego twórczości i wyboru podejmowanych tematów, niezbędne stały się dokumenty Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i Centralnego Archiwum Wojskowego Wojskowego Biura Historycznego. W artykule wykorzystano również literaturę przedmiotu, w tym m.in. opublikowane recenzje książek Flisowskiego i inne teksty im poświęcone.

³ Szerzej na ten temat historiografii w okresie PRL zob. m.in.: T.P. Rutkowski, *Historiografia i historycy w PRL. Szkice*, Warszawa 2019; R. Stobecki, *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.

⁴ Pewne aspekty twórczości Zbigniewa Flisowskiego były już analizowane w literaturze przedmiotu (zob. m.in.: P. Benken, *Uwagi na temat życiorysu i twórczości popularyzatora dziejów drugiej wojny światowej na morzu Zbigniewa Flisowskiego*, „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2017, t. 1, s. 101–120). W niniejszym artykule zaproponowano jednak oryginalne spojrzenie na tytułową problematykę.

Rys biograficzny Flisowskiego

Bohater artykułu większość okresu 1939–1944 spędził w Lublinie (tam też mieszkał w momencie wybuchu II wojny światowej). W latach 1943–1944 Flisowski działał w lokalnych strukturach Armii Krajowej (AK), zajmując się rozpracowywaniem konfidentów i komunistów. Aresztowany przez Niemców, został zwolniony w zamian za obietnicę współpracy, której – jak sam twierdził – nie zamierzał dotrzymać (zachowana dokumentacja nie wskazuje na to, by kogokolwiek wydał okupantom). Flisowski ujawnił przed swymi przełożonymi z AK fakt podjęcia rozmów z Niemcami, które trwały krótko, ponieważ wkrótce potem Lublin został opanowany przez nadchodzącą ze wschodu Armię Czerwoną. Następnie, gdy ogłoszono przymusowy pobór mężczyzn z jego rocznika do kontrolowanego przez komunistów LWP, bohater artykułu uznał wyruszenie na front za dobry sposób na uniknięcie represji związanych z jego działalnością w zwalczanej przez Sowietów AK, o których w lubelskim środowisku konspiracji niepodległościowej pojawiało się coraz więcej informacji.

Flisowski pierwsze teksty o tematyce politycznej opublikował wkrótce po przydzieleniu go do 3. zapasowego pułku piechoty, jeszcze przed skierowaniem do służby w 2. Dywizji Piechoty (2. DP) im. Jana Henryka Dąbrowskiego. Przygotowywał wówczas – w porozumieniu z oficerem politycznym kompanii – gazetkę rozprowadzaną wśród żołnierzy jego pododdziału. W tejsze dywizji, do której trafił 23 września (służył w I plutonie kompanii moździerzy 2. samodzielnego batalionu szkolnego), oprócz szkolenia podstawowego angażował się także w działalność polityczną, od listopada szkoląc się na oficera w nowo utworzonej kompanii polityczno-wychowawczej i prowadząc wykłady na kursach aktywu batalionu.

Przed wybuchem wojny Flisowski wychowywał się w inteligenckiej rodzinie i zanim przeprowadził się do Lublina, kształcił się w renomowanym warszawskim Liceum im. Stefana Batorego. Uczęszczał do klasy eksperymentalnej, w której programie nauczania znalazł się język angielski, a jego polonistą był poeta Stanisław Młodożeniec. Duży wpływ na rozwój zainteresowań młodego człowieka wywarł również nauczyciel historii Stanisław Targowski. Jak wspominał po latach Flisowski:

[Targowski] zaszczepił w nas zainteresowanie problematyką morską. Kiedy znalazłem się w III klasie, opracowaliśmy tzw. Zeszyty morskie, w których zamieszczaliśmy samodzielnie pisane prace o tematyce morskiej. Czytaliśmy zachłannie prace historyczne poświęcone morzu i naszej obecności nad Bałtykiem, pasjonowaliśmy się literaturą marynistyczną⁵.

⁵ T. Jaszczyk, *Zaczęło się na Westerplatte*, „Razem” 1979, nr 35(156), s. 27. Na temat „Zeszytów morskich” Zbigniew Flisowski pisał szerzej: „Profesor Targowski zachęcał nas do studiowania spraw morskich

Posiadana przez bohatera artykułu wiedza ogólna i talent do zgrabnego formułowania myśli w mowie i w piśmie niewątpliwie wyróżniały go na tle oficerów służących w LWP z sowieckiego nadania. Po zakończeniu szkolenia politycznego, z uwagi na swoją wcześniejszą służbę w AK, do której się przyznał, nie otrzymał stopnia oficerskiego, lecz pod koniec roku został wyznaczony na zastępcę dowódcy 3., a następnie 4. kompanii batalionu szkolnego, który ruszył wraz z 2. DP na Pomorze.

Flisowski trafił na front w lutym 1945 r., biorąc udział w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego, a następnie w Operacji Berlińskiej. Równolegle rozwijał działalność publicystyczną jako korespondent dziennika 1. Armii zatytułowanego „Zwyciężymy”. Flisowski po latach opisał okoliczności swej pierwszej publikacji w tym piśmie następująco:

Był 15 kwietnia 1945 roku. U naszych stóp wiała się błękitna wstęga Odry – nigdy nie zapomnę tego błękitu. To było wielkie wzruszenie i ono chyba obudziło śpiącą we mnie do tej pory chęć pisania. Wychodziła wówczas gazeta frontowa I Armii o nazwie „Zwyciężymy”. Napisałem do niej, to było tylko kilkanaście zdań. Tytuł mówi wiele: „Dni przed zwycięstwem”⁶.

Warto zacytować fragment wspomnianego artykułu: „Bałtyk to spełnienie pragnień narodu, krwią serdeczną wielu najdzielniejszych jego synów opłacone”⁷. Motyw ten często powracał w późniejszej twórczości tytułowego bohatera.

Za osobisty wkład wniesiony w pokonanie III Rzeszy Flisowskiego odznaczono w 1945 r. Krzyżem Grunwaldu III klasy. Bohater artykułu wyróżnił się tak w działaniach bojowych, jak i propagandowych. Jego przełożeni pisali wręcz, że był on jednym z najlepszych oficerów polityczno-wychowawczych dywizji⁸. Chwalono go m.in. za to, że

i w klasie drugiej gimnazjum w ciągu całego roku przygotowaliśmy, każdy z osobna, »Zeszyt morski«, pracę samodzielną opartą o lektury przedmiotu. Przestudiowałem, jak umiałem wówczas, książki wybitnych wtedy orędowników sprawy morskiej – komandora Rafała Czeczota, kapitana Heliodora Laskowskiego, Benedykta Krzywca, Józefa Lewandowskiego, Stanisława Strumph-Wojtkiewicza. Dzieje wojen morskich poznałem z dzieł znakomitego ich znawcy, autora wnikliwego, obdarzonego wielką inteligencją, kapitana rezerwy Witolda Huberta i regularnie czytywałem czasopisma morskie. Efektem tych wszystkich lektur stał się trzytomowy ilustrowany »Zeszyt morski« o objętości trzystu stron, więc mała książka poświęcona zarówno marynarce wojennej, jak i handlowej, a także portom, rybołówstwu i naszym własnym dziejom morskim, które poznawałem z pracy profesora Uniwersytetu imienia Jana Kazimierza we Lwowie Stanisława Czołowskiego. Ponieważ zainteresowania moje wykazywały cechy trwałości, powierzono mi w gimnazjum redagowanie ściennej gazetki morskiej (...). Pod koniec roku odbyła się w gimnazjum wielka wystawa morska (...) znalazły się na niej przepięknie wykonane przez uczniów gimnazjum modele okrętów, tablice i najrozmaitsze ekspozyty” (Z. Flisowski, *Między Marszem a Odysem*, Warszawa 1986, s. 21–22).

⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Sz), Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Wycinek prasowy z tekstem ze „Słowa Powszechnego”, T. Jastrun, *Reportaż to nie karnodziejstwo*, [b.d.], k. 295.

⁷ Cyt. za: J. Bolewski, *Pomorze – reportaż z pola walki*, „Głos Szczeciński” z 2–3 III 1974.

⁸ Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego (dalej: CAW-WBH), Akta osobowe, 1783/90/833, Wyciąg z raportu zastępcy dowódcy 2 DP z dnia 24 VII 1945, [b.d.], k. 20.

„pracuje z całą energią, specjalnie zajmując się szkoleniem nowych kadr oficerów, podoficerów polityczno-wychowawczych i aktywu. Propagandę pogładową, ustną i pisemną postawił na bardzo dobrym poziomie, stosując nowe metody pracy. (...) W czasie działań osobiście dostarczał na linię komunikaty i inne materiały propagandowe”⁹. Zwracano uwagę na jego rozległą wiedzę ogólną (którą stale uzupełniał), duże zdolności organizatorskie („w kompanii jego panuje wzorowy porządek”) i oratorskie („świątym mówca”) oraz umiejętność oddziaływania na żołnierzy¹⁰.

Choć zwierzchnicy Flisowskiego wiedzieli o jego przeszłości przed wstąpieniem do LWP, to jednak nie mieli do jego „oblicza politycznego” żadnych zastrzeżeń: „Był żołnierz AK. Obecnie dzięki inteligencji własnej i pracy politycznej, roztoczonej nad jego uświadczeniem, mocno stoi na gruncie polityki P[olskiego] K[omitetu] W[yzwolenia] N[arodowego]. Może pracować samodzielnie jako oficer polityczno-wychowawczy. Posiada wiele inicjatywy własnej. Pod względem wyszkolenia bojowego i uświadczenia politycznego jest jednym z najlepszych elewów jednostki”¹¹. Należy dodać, że tytułowy bohater był od 15 października 1944 r. do aresztowania w 1950 r. tajnym informatorem Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego ps. „Jasiński” (zwerbowano go po uzyskaniu przez tenże zarząd informacji o jego krótkiej współpracy z Niemcami), a w dokumentacji zachowało się m.in. doniesienie agenturalne z 17 października 1944 r. poświęcone nastrojom i wypowiedziom służących z nim byłych członków AK¹².

Kilka miesięcy po zakończeniu wojny, w lipcu 1945 r., Flisowski skierowany został na stanowisko instruktora Wydziału Polityczno-Wychowawczego 2. DP. Następnie, w końcu sierpnia 1945 r., przeniesiono go do Zarządu Polityczno-Wychowawczego 1. Armii. Ważny zwrot w jego karierze nastąpił w październiku 1945 r., gdy otrzymał propozycję pracy w charakterze redaktora biuletynu „Praca Polityczno-Wychowawcza w Wojsku” w formującym się dowództwie Okręgu Wojskowego nr 1 (warszawskiego). Funkcję tę objął w listopadzie 1945 r. i piastował ją do września 1946 r.¹³ Następnie został przeniesiony do Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego, gdzie odpowiadał za redagowanie tekstów na tematy ekonomii, która w owym czasie szczególnie go

⁹ CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Wniosek o odznaczenie Zbigniewa Flisowskiego Krzyżem Grunwaldu 3. klasy, 16 VII 1945, k. 21.

¹⁰ CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Wniosek o nadanie Zbigniewowi Flisowskiemu stopnia chorążego, 29 III 1945, k. 23.

¹¹ CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Charakterystyka służbowa elewa Zbigniewa Flisowskiego, grudzień 1944 r., k. 28. W jednej z późniejszych charakterystyk żołnierza zapisano: „Jest typem nawróconego, inteligentnego akowca, który zrozumiał słuszne drogi demokracji [*sic!*]. Nowa droga jego nie jest jego twardestwo i zdecydowanie, co jednak nastąpi w krótkim czasie” (CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Charakterystyka służbowa Zbigniewa Flisowskiego, 12 VI 1945, k. 22).

¹² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 2386/176, Doniesienie agenturalne tajnego informatora ps. „Jasiński”, 14 X 1944, k. 56.

¹³ Zbigniew Flisowski w okresie tym przygotował m.in. przeznaczony dla żołnierzy zabezpieczających tzw. referendum ludowe z 1946 r. materiału *Przewodnik po pracy w terenie*.

interesowała. W 1946 r. Flisowski rozpoczął studia na Wydziale Dziennikarstwa Akademii Nauk Politycznych (ukończone w 1950 r.) i wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Ponieważ zdradzał zamiłowanie do dziennikarstwa, w listopadzie 1947 r. skierowano go do Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej „Prasa Wojskowa”, by objął stanowisko redaktora naczelnego czasopisma „Wiarus” (był jego założycielem) i dziennika „Gazeta Żołnierza”. Opublikowanie przez wspomniane wydawnictwo pierwszych książek Flisowski wspomniał po latach następująco:

(...) w roku 1947¹⁴ ówczesny dyrektor „Prasy Wojskowej” na zebranie redaktorów (...) przyniósł trzy pierwsze wydrukowane książki – książki już z prawdziwego zdarzenia, a nie broszury czy broszurki. Były to – jeśli dobrze pamiętam *Fundamenty*¹⁵ J[erzego] Pytlakowskiego, *Czapajew*¹⁶ D[ymitra] Furmanowa i *Ludzie o czystym sumieniu*¹⁷ [Petro] Werszyhory. Te dwie ostatnie miały obwoluty drukowane na rotograwiurze, świeżo do Polski sprowadzonej. Wszyscyśmy oglądali te pierwsze egzemplarze, oszołomieni i trochę niedowierzający, że oto stało się – i to w ramach domu wydawniczego, który dotychczas publikował prawie wyłącznie czasopisma¹⁸.

Ścieżka kariery Flisowskiego w drugiej połowie lat 40. była imponująca: 16 kwietnia 1945 r. awansował do stopienia chorążego, 12 października został podporucznikiem, 20 grudnia – porucznikiem, 16 lipca 1946 r. – kapitanem, natomiast 1 stycznia 1947 r. (w wieku zaledwie 23 lat) dosłużył się stopnia majora¹⁹. O zaufaniu, jakim wówczas się cieszył, mogło np. świadczyć delegowanie go przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej w sierpniu 1949 r. jako sprawozdawcę na Festiwal Młodzieży w Budapeszcie²⁰. 1 stycznia 1950 r. przeszedł do rezerwy, poświęcając się całkowicie działalności dziennikarskiej.

Flisowski, jako młody, zdolny i doskonale rokujący oficer, rozwijał karierę w prasie wojskowej przerwana w 1950 r. aresztowaniem i brutalnym śledztwem prowadzonym

¹⁴ Prawdopodobnie był to jednak rok 1948, ponieważ taką datą opatrzone książki wspomniane przez Zbigniewa Flisowskiego. Być może bohater artykułu miał na myśli egzemplarze sygnałne.

¹⁵ Powieść opisująca historię dokonania załogi Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu

¹⁶ Powieść opisująca losy dowódcy dywizji, tytułowego Wasilija Czapajewa, w okresie wojny domowej w Rosji.

¹⁷ Wspomnienia sowieckiego dowódcy partyzanckiego z okresu II wojny światowej.

¹⁸ Cyt. za: S. Siekierski, W. Adamiec, *Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej (próba charakterystyki)*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1975, t. 9, s. 91.

¹⁹ Warto także zwrócić uwagę na fakt, że 13 V 1948 szef Wydawnictwa „Prasa Wojskowa” płk Adam Bromberg i naczelny redaktor „Prasy Wojskowej” płk Henryk Werner podpisali wniosek o awansowanie Zbigniewa Flisowskiego na stopień podpułkownika. Kilka dni później został on jednak wycofany z nieznanych powodów (CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Wniosek awansowany Zbigniewa Flisowskiego, 13 V 1948, k. 15).

²⁰ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 104, Zaświadczenie redaktora naczelnego i szefa Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej „Prasa Wojskowa”, 11 VIII 1949, k. 1.

przez Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego. Stanowiło to rezultat komunistycznych czystek w wojsku, które objęły także Flisowskiego jako byłego członka AK, oskarżonego o rozpracowywanie w czasie okupacji działaczy komunistycznych i wydawanie ich Niemcom. Choć groziła mu nawet kara śmierci, ostatecznie – po powołaniu się przez jego obrońców na problemy ze zdrowiem psychicznym, nękające ponoć oskarżonego w okresie aresztowania przez Niemców – został on skazany na pięć lat i sześć miesięcy pozbawienia wolności. Niemniej jednak w maju 1952 r., po apelacji do Sądu Najwyższego, wyrok uchylono i Flisowski opuścił więzienne mury, by wkrótce potem kontynuować karierę redaktora, a następnie autora dzieł z zakresu literatury faktu²¹.

Od 1953 r. pracował m.in. jako sekretarz redakcji „Nowych Książek”, od 1956 r. pełniąc funkcję zastępcy redaktora naczelnego czasopisma. Choć nie wynika to wprost z materiału źródłowego, należy uznać, że renesans kariery Flisowskiego po okresie uwięzienia stał się możliwy m.in. dzięki licznym znajomościom, które nawiązał w okresie służby w LWP – zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu. Flisowski znał m.in. gen. bryg. Stanisława Okęckiego, który w czasie wojny był zastępcą dowódcy ds. polityczno-wychowawczych w 2. DP, a po jej zakończeniu pełnił szereg ważnych funkcji w aparacie polityczno-wychowawczym i wojskowych instytucjach naukowo-badawczych²². Warto odnotować, że bezpośredni przełożeni tytułowego bohatera, chwalcący jego wiedzę i warsztat pisarski, oceniali go bardzo pozytywnie, uznając przydatność Flisowskiego w prowadzonych przez kolejne redakcje działaniach, mających na celu realizację propagandowej polityki komunistycznych władz. Przykładowo w opinii z 1958 r. zapisano o nim: „Samodzielny publicysta, gruntownie i wszechstronnie znający pracę dziennikarską, autor kilku książek naukowych z zakresu historii i popularnonaukowych. Politycznie wyrobiony i aktywny. Nie nasuwa (...) zastrzeżeń”²³.

W kwietniu 1959 r. Flisowski został zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Żołnierz Polski”, piastując to stanowisko aż października 1970 r., by następnie rozpocząć pracę w charakterze kierownika literackiego w miesięczniku „Morze”²⁴. Wcześniej, w 1966 r., został mianowany na stopień podpułkownika w korpusie osobowym oficerów

²¹ Niezwykle zawiły życiorys Zbigniewa Flisowskiego w okresie okupacji niemieckiej, służby w AK i następnie w WP, aresztowania przez GZI i procesu szczegółowo opisano w: P. Benken, *Skomplikowany życiorys redaktora Zbigniewa Flisowskiego w latach 1943–1952*, [w:] *Twórczość na zamówienie*, red. S. Ligarski, R. Łatka, Warszawa 2019, s. 220–270.

²² Oficer ten był m.in. w latach 1945–1946 szefem Oddziału Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego, w latach 1946–1948 szefem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Łodzi, w 1950 r. (od kwietnia) szefem Biura Historycznego Wojska Polskiego, następnie (od sierpnia 1950 r.) szefem Oddziału XI Studiów i Doświadczeń Wojennych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, od 1954 szefem Zarządu XI Wojskowo-Historycznego Sztabu Głównego Wojska Polskiego; ponadto w latach 1951–1959 był przewodniczącym Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej.

²³ AIPN, 1005/164587, Charakterystyka Zbigniewa Flisowskiego sporządzona przez redaktora naczelnego Przeglądu Literackiego i Naukowego „Nowe Książki” Adama Klimowicza, [1958], [b.p.].

²⁴ CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Ankieta ewidencyjna Zbigniewa Flisowskiego, [b.d.], k. 85.

politycznych²⁵, osiem lat później odznaczono go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 1975 r. wszedł do Prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich²⁶, a w 1983 r. odznaczony go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za swą działalność literacką otrzymał też nagrody Ministerstwa Obrony Narodowej: w 1967 r. – III stopnia, zaś w 1973 r. – I stopnia za *Pomorze*²⁷. Wynikało z tego, że twórczość Flisowskiego w pełni wpisywała się w oczekiwania ówczesnej komunistycznej historiografii wojskowej. Tomasz Leszkowicz pisał:

Wyróżnienie [nagrodą Ministerstwa Obrony Narodowej] stanowiło niejednokrotnie gest docenienia dla pisarza, uhonorowanie jego dorobku, podkreślenie bliskich relacji z wojskową kulturą. Jednocześnie poza ministerialnym wymiarem nagrody (kwoty były jak na tamte czasy wysokie) liczył się prestiż i nowe możliwości zarobkowania (spotkania autorskie, kolejne wydania itp.). Było to więc ważne narzędzie w wojskowej polityce wobec literatury, pomagające w swoistym korumpowaniu ludzi pióra²⁸.

O dobrej recepcji twórczości Flisowskiego w kręgach władz mogły także świadczyć np. wypowiedzi uczestników sesji literackiej „Obrazy współczesnego życia ludowego Wojska Polskiego w literaturze”, która odbyła się w 1974 r.

W toku wspomnianej sesji Lesław M. Bartelski uznał *Pomorze* Flisowskiego za „jedno z najwybitniejszych dzieł, związanych z drugą wojną światową. Jest to nie tylko odwołanie do zdarzeń militarnych z 1945 r. w rejonie Gdańska i Gdyni, ale przede wszystkim artystyczny obraz klęski dziejowej Prus”²⁹. Bartelski dodawał, że reportaż Flisowskiego w zasadzie zmienił się w „dzieło historyzoficzne, ujmując głębszy sens tych wszystkich starć militarnych i potyczek”; przypomnienie, że żołnierz Polski w 1945 r. bił się o ziemię, które zagrabili Niemcy, „nadało książce Flisowskiego rangę artystyczną i społeczną”³⁰. Wiele dobrego na temat *Pomorza* powiedział Wojciech Żukrowski, chwalać

²⁵ CAW-WBH, Akta osobowe, 1783/90/833, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 015 z dnia 20 stycznia 1966 r., 28 I 1966, k. 9.

²⁶ O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 128–129.

²⁷ T. Leszkowicz, *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki i Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki historycznej*, Warszawa 2022, s. 415–416. W 1973 r. Zbigniewa Flisowskiego uhonorowano również nagrodą Ministerstwa Kultury i Sztuki (przyznaną za *Pomorze*).

²⁸ Ibidem, s. 417–418.

²⁹ L.M. Bartelski, *Wojna, literatura i czyn żołnierski*, [w:] *Wojsko w literaturze. Materiały z Sesji literackiej „Obrazy współczesnego życia ludowego Wojska Polskiego w literaturze”, zorganizowanej w 30 rocznicę Sił Zbrojnych PRL*, wyb. i oprac. F. Kulej, J. Lewicki, Warszawa 1974, s. 83–84.

³⁰ Ibidem, s. 84. Lesław M. Bartelski dodawał: „Dla nas więc, współczesnych, i tych, którzy przyjdą po nas, te książki sławiące czyn zbrojny żołnierza polskiego i ukazujące przywrócenie pokoju na naszych ziemiach, są jak gdyby pieśniami zwycięstwa. (...) Bo takie jest też przeznaczenie literatury, ambitnej i wielkiej, porównywanej się na »rząd dusz«, którymi będzie władać” (ibidem, s. 86).

wątki zagospodarowywania przez żołnierzy Ziemi Zachodnich, jak też polsko-sowieckie braterstwo broni:

„(...) muszę pochylić głowę przed trudem pisarza dokumentalisty, mówię o Zbigniewie Flisowskim. Jego skromnie zatytułowana książka *Pomorze – reportaż z pola walki (...)* roztacza przed czytelnikami panoramę zmagania, a zarazem staje się dowodem postawy obywatelskiej żołnierzy, którzy po gospodarsku biorą się za opuszczone wioski i ziemię. Flisowski przeprowadza porównania między zastanym wówczas pogorzelskiem a tym, co mamy dzisiaj, co poczęło się z cierpliwego trudu oracza, murarza i robotnika. *Pomorze – reportaż z pola walki* Flisowskiego ukazuje frontowe braterstwo broni między Rosjanami i Polakami, przytacza wiele dramatycznych epizodów stając się dokumentem świadomości ponadnarodowej, łączności, jaką daje wspólnota ideowa”³¹.

Z kolei płk Franciszek Stępniewski komplementował Flisowskiego za „budowę jak gdyby pomostu między historią i współczesnością wojska” poprzez wykazanie ciągłości między obroną Westerplatte w 1939 r. a walkami na Pomorzu w roku 1945³².

Prace Flisowskiego znajdowały się na liście książek przeznaczonych do szerokiego udostępniania w LWP, co oznaczało, że można je było znaleźć praktycznie we wszystkich bibliotekach wojskowych³³. Sam Flisowski tak wypowiadał się na temat spotkań ze swymi czytelnikami:

(...) Najlepiej idzie mi w wojsku, a już najbardziej w Marynarce Wojennej, gdzie mnie znają i serdecznie witają³⁴.

³¹ W. Żukrowski, *Żołnierz-obywatel*, [w:] *Wojsko w literaturze...*, s. 186. Ponadto w jednej z recenzji *Pomorza* można było przeczytać m.in.: „O jednym jeszcze walorze książki należy wspomnieć – pięknym ujęciu sprawy polsko-radzieckiego braterstwa broni. W naszej brygadzie pancernej służyło wielu oficerów i podoficerów radzieckich, niektórzy wywodzili się z polskich rodzin, ale większość stanowili Rosjanie, Ukraińcy, Gruzini i inni. Znakomicie rozumieli swoje zadanie – udzielenia pomocy młodej polskiej armii” (S. Klepacz, *Pomorze odzyskane walką*, „Polityka” 1974, nr 20, s. 10).

³² F. Stępniewski, *Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej a literacka twórczość patriotyczno-obronna*, [w:] *Wojsko w literaturze...*, s. 198.

³³ Major Piotr Rozmysłowicz podkreślał rolę literatury faktu w kształtowaniu odpowiedniej postawy ideowej żołnierzy: „Badani żołnierze traktują czytanie książek beletrystycznych nie wyłącznie jako możliwość rozrywki czy doznania innych satysfakcji, jakich dostarcza lektura, lecz również jako jeden z istotnych czynników podnoszenia wyników nauczania i wychowania. Organizowany i kierowany w sposób świadomy i zamierzony proces upowszechniania literatury pięknej stanowi zasadniczy czynnik wzrostu zainteresowań wśród badanych problemami społeczno-politycznymi, jest środkiem utrwalania wiedzy społeczno-politycznej. Może również w poważnym stopniu przyspieszyć proces adaptacji młodych żołnierzy do warunków służby wojskowej” (P. Rozmysłowicz, *Rola literatury pięknej w wychowaniu społeczno-patriotycznym żołnierzy*, [w:] *Wojsko w literaturze...*, s. 130).

³⁴ S. Jeżyński, *Spotkanie z pisarzem. Zbigniew Flisowski*, „Kultura i Oświata w Wojsku Polskim” 1970, nr 3(23), s. 81–82.

Za pewnego rodzaju ironię można uznać fakt, że jednym z najlepszych popularyzatorów wydarzeń rozgrywających się na ziemiach polskich w latach 1939–1945 został w PRL dawny żołnierz AK, który jeszcze przynajmniej w drugiej połowie lat 60. miał być relatywnie pozytywnie nastawiony do Zachodu³⁵. Trudno ocenić, na ile tytułowy bohater w późniejszym czasie, pod wpływem kolejnych sukcesów zawodowych i związanego z tym prestiżu oraz możliwości prowadzenia życia na wyższym poziomie, bardziej identyfikował się z komunistycznym systemem, w którym przyszło mu funkcjonować. Pewną wskazówką w tej kwestii może być dedykacja z 1991 r. zawarta w подарowanej Flisowskiemu przez kolegę książce *Akwarium* autorstwa Wiktora Suworowa: „Zbyszkowi – w zbożnej, acz z góry skazanej na niepowodzenie intencji zrozumienia komunistycznej dewiacji pożenionej z azjatyckim barbarzyństwem”³⁶.

Motywacja do pracy na literaturą faktu

Flisowski wspomniał po latach, że wniesiona ze szkoły i domu rodzinnej wiedza historyczna zaowocowała już w okresie walk na Pomorzu w 1945 r., a więc na długo przed tym, zanim powstały jego największe dzieła:

(...) Gdy weszliśmy na stary pomorski szlak wojenny (...), mogłem moim żołnierzom powiedzieć więcej niż wiedzieli na ten temat. Było to ważne w kształtowaniu wizji nowej Polski opartej o tradycyjne piastowskie terytorium narodowe³⁷.

Dziewięć lat później bohater artykułu stwierdził wprost, że „zarówno zainteresowania, jak i tematyka poruszana w dotychczasowych publikacjach, nie są dziełem przypadku, a wynikają one z osobistych losów i doświadczeń”³⁸.

Fascynacja historią Pomorza i polskiego wysiłku o uzyskanie i utrzymanie dostępu do Bałtyku na przestrzeni wieków ukształtowała się u Flisowski w okresie szkolnym. W 1938 r. ojciec zabrał go do Gdańska, którego architektura zrobiła na młodym człowieku wielkie wrażenie. Jeśli dodać do tego osobiste doświadczenia Flisowskiego z walk na Pomorzu w 1945 r., nie powinno dziwić, że był on niewątpliwie dobrze predysponowany

³⁵ P. Benken, *W poszukiwaniu wroga wewnętrznego. Działalność redakcji „Żołnierza Polskiego” i Wytwórni Filmowej „Czołówka” w latach 1962–1973 w świetle donosów informatora/tajnego współpracownika Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej Donata Czerewacza*, [w:] *Nadzorcy. Ludzie i struktury władzy odpowiedzialni za działania wobec środowisk twórczych, naukowych i dziennikarskich*, red. S. Ligarski, G. Majchrzak, Warszawa 2017, s. 214, 220–221.

³⁶ AP Sz, *Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego*, 85, Dedykacja dla Zbigniewa Flisowskiego zamieszczona w książce *Akwarium* Wiktora Suworowa, 1991, k. 678.

³⁷ S. Jeżyński, op. cit., s. 80.

³⁸ T. Jaszczuk, op. cit., s. 27.

do podjęcia tych tematów. Jak trafnie stwierdził w 1991 r. Zbigniew Damski, publikację Flisowskiego, m.in. *Pomorze*, okazały się tak dobre i przystępne, ponieważ:

najpierw – chciał o tym pisać. O bitwach toczonych na Pomorzu, w których uczestniczył. Wyniósł z nich cało swoje młode życie. Inni – nie. Stąd może pasja, z jaką wrócił do swoich frontowych czasów, by spłacić tamtym poległym jakiś dług: to widać wyraźnie na kartach książki. Po wtóre: zabierając się do pracy, był już doświadczonym profesjonalistą, ze sporym dorobkiem publicystycznym i pisarskim³⁹.

Sam Flisowski na temat genezy *Pomorza* wypowiadał się w sposób następujący:

Chciałem zrobić taką książkę o bitwie, która toczyła się w lasach pomorskich w marcu 1945 r.; w lasach, z których mój starszy o siedem lat brat cofać się musiał w walkach z [Heinzem] Guderianem we wrześniu 1939 r. Po dziś dzień widzę to wielkie kolisko ognia, które 1 marca 1945 r. poprzedziło nasze natarcie. Widzę twarze ludzi z desantu czołgowego (jeden z nich jakby niedbale oparty był lewą ręką o nasadę lufy). Były to twarze ze szlachetnego marmuru. Pamiętam ostatnią wielką szarżę polskiej kawalerii naszej brygady, która wchodziła w skład 1. Armii Wojska Polskiego. (...) Widzę wreszcie twarz Rosjanina, kapitana Iwana Gomzy, dowódcy batalionu, który później, 27 kwietnia pod Berlinem poległ z polskimi słowami na ustach. I rozumiem, że nie mogę ich tak zostawić, tylko w swojej wyobraźni i pamięci, że muszę ich przenieść na najtrudniejsze tło na świecie – tło papieru. I tam ożywić. Bo tak się już dzieje, że ciało się rozpada, ale papier czy papirusy pozostają. Nie mogłem tego zrobić wcześniej, bo zrobiłbym to źle. Trzydzieści lat temu książka usiana byłaby słowem niepotrzebnym, byłaby płaska – najwyżej dwuwymiarowa, pozbawiona tego szerszego i głębszego spojrzenia na świat i losy człowieka i własnego narodu, bez którego nie ma literatury lub powstaje taka, którą osiemnastowieczni Niemcy nazwali *Hoflitaratur*, co najwyżej literatura chwili lub dwóch albo pięciu lat. A na taką papieru szkoda, pracy i życia⁴⁰.

³⁹ Z. Damski, *Zbigniew Flisowski. Żołnierz, publicysta, pisarz*, „Żołnierz Polski” 1991, nr 8(2223), s. 15.

⁴⁰ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 4, Z. Flisowski, *W nowe tysiąclecie* [maszynopis], [b.d.], k. 48–49. Zbigniew Flisowski, przystępując do pracy nad książką, uważał również: „Zdawałem sobie sprawę, że wybił ostatni dzwonek, by zrobić dokumentalną książkę o naszej kampanii pomorskiej czy, powiedzmy, jej części; mijały lata, uczestnicy wydarzeń (...) się starzeeli, potencjalnemu autorowi też lat nie ubywało, i nie można było przestępować w nieskończoność z nogi na nogę...” (Z. Flisowski, *Między Marsem a Odysem*, Warszawa 1986, s. 56). Stanisław Klepacz przedstawił w swej recenzji *Pomorza* następującą anegdotę: „W końcu marca 1945 r, niedaleko Kamienia Pomorskiego, w wydziale politycznym 2. Dywizji Piechoty (...), już po zakończeniu działań na Pomorzu, a jeszcze przed operację berlińską, spotkało się nas kilku dwudziestolatków, dumnie noszących pierwsze oficerskie gwiazdki. (...) Mówiono oczywiście o minionych tygodniach bardzo ciężkich walk, w których nasza dywizja ogromnie się wykrwawiła. (...) Została mi (...) w pamięci ogromna żarliwość argumentacji Zbyska Flisowskiego. Dał upust nie tylko znanej nam już erudycji marynistycznej, lecz zaczął roztaczać obraz przyszłości – jak to się będzie odtwarzać przebieg walk naszej dywizji, jakie to na ten temat powstaną dzieła sztuki. Przytłoczeni bieżącymi kłopotami i pracą »podsumowaliśmy« go niepozbawioną nutką

Nie ma powodu, by kwestionować przedstawioną wyżej osobistą motywację Flisowskiego, choć trzeba dodać, że wybrane przez niego kluczowe tematy, jak również sposób ich ujmowania wpisywały się w oczekiwania władzy. Flisowski nie ukrywał, że do napisania *Westerplatte* namówili go w połowie lat 50. przyjaciele pracujący w ówczesnym Biurze Historycznym Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, którzy znali jego zainteresowania⁴¹. Wspominał, że w owym czasie można było zauważyć wzrost zainteresowanie kampanią polską 1939 r., a *Westerplatte* stanowiło najbardziej znany symbol tych walk. Jeśli zaś chodzi o założenia *Pomorza*, Flisowski stwierdzał:

W swojej książce starałem się pokazać, oprócz przebiegu wydarzeń, działań występujących autentycznie postaci, także obraz naszych związków historycznych z ziemią, o które walczyliśmy; wkomponować boje I Armii WP w nurt historii Polski, w kontrastowym tle ukazując zagładę Prus nad Bałtykiem. Książka kończy się właśnie obrazem odejścia ostatniego Hohenzollerna z naszej ziemi⁴².

Nie bez znaczenia były również oczekiwania rodzimych twórców literatury faktu, formułowane jeszcze w 1974 r., a więc już po wydaniu *Pomorza*, przez płk. prof. Emila Jadziaka, ówczesnego Komendanta Wojskowego Instytutu Historycznego:

Bogate i barwne są żołnierskie losy, historie ludzi, którzy dając Ojczyźnie wszystko, co mieli najdroższego – serdeczny zapal i własne życie – byli twórcami i pierwszymi żołnierzami nowej ludowej armii. Nasi żołnierze nie byli automatami do zabijania, ale świadomymi ludźmi, kochającymi życie, cieszącymi się z sukcesów, martwiącymi porażkami, byli obywatelami troszczącymi się o losy kraju. Ludzie ci godni są upamiętnienia nie tylko na pomnikach i cmentarnych obeliskach, ale także na kartach dzieł literackich (...). Znajdą się wśród nich Kmicice i Wołodyjowscy, Basie i Oleńki – zdolni, odważni, zawadiaccy, sprytni, umiejący dobrze walczyć bronią, ludzie rozmiłowani w swojej Ojczyźnie⁴³.

złożliwości konkluzją: »Dobrze, zostaniesz pisarzem, to będziesz miał o czym pisać«. Zbył to śmiechem, miał podówczas w dorobku jeden patetyczny artykuł w »Zwycięzimy« i urzeczony perspektywą marynarskiej kariery, o pisaniu poważnie nie myślał. Ale nasza wróżba się spełniła. W ćwierć wieku później, już jako uznany dziennikarz, redaktor, zakopał się w odtwarzanie walk, których sam był uczestnikiem” (S. Klepacz, op. cit., s. 10).

⁴¹ Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 21.

⁴² Idem, *Morze, nasze morze...*, „Życie Literackie” 1975, nr 25(1221), s. 4.

⁴³ E. Jadziak, *Badania historyczne a rozwój literatury o wojsku*, [w:] *Wojsko w literaturze...*, s. 172. Warto zwrócić uwagę na charakterystyczne wątki w wypowiedziach uczestników sesji, którzy nawiązywali nie tylko do dzieł Henryka Sienkiewicza, lecz również m.in. do utworów Stefana Żeromskiego. Wskazywało to na chęć wykorzystania dorobku polskiej kultury dla celów komunistycznej propagandy, ale też i zapewne na poszukiwanie starszych i trwalszych podstaw, na bazie których zamierzono budować legendę tzw. Ludowego Wojska Polskiego.

Pomorze stawało się zatem nie tylko formą pewnego osobistego rozrachunku Flisowskiego z wojenną przeszłością. Książka ta wpisywała się również w bieżące trendy polityki historycznej władz, stanowiąc zarazem dopełnienie historii obrony Westerplatte⁴⁴. Jak stwierdzał bohater artykułu, nie opisał on w *Pomorzu* wyłącznie tych walk 2. DP na Wale Pomorskich, w których sam brał udział:

W drugiej części książki starałem się przedstawić rajd 1. Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte ku Zatoce Gdańskiej, co oczywiście spina klamrą rok 1939. Ta sprawa – powiedzmy szczerze – rewanżu, wygrania w Gdańsku, w miejscu zapisanym tak trwale w historii Polski, zapadła głęboko w serca żołnierzy Brygady; wyczuwa się to po dziś dzień w ich wypowiedziach. Postrzelani, poszczerbieni, ale zwycięscy, doszli tam, gdzie ich prowadził niepisany rozkaz Patronów...⁴⁵

Rola literatury faktu

Publikacje Flisowskiego w znacznym stopniu oparły się próbie czasu i czytane są także obecnie, głównie z powodu warsztatu literackiego autora. Na początku należy stwierdzić, że bohater artykułu postrzegał szybki wzrost popularności literatury faktu jako efekt postępującego zwiększania się poziomu kultury umysłowej „szerokich mas społecznych”. Tworzyło to zapotrzebowanie na publikacje, które pozwoliłyby poznać mechanizmy wydarzeń współczesnych i historycznych⁴⁶. W wywiadach, których udzielał, naturalnie wiązał ten proces z dobroczynnym efektem rządów komunistycznych w Polsce:

Nasz kraj dokonał ogromnego skoku w dziedzinie oświaty, objął nią, a więc pozyskał dla kultury nowe milionowe rzesze, znacznie lepiej przygotowane do recepcji tego rodzaju literatury niż były powiedzmy przed półwieczem czy przed 25 laty⁴⁷.

⁴⁴ Zob. np.: L.M. Bartelski, *Cień wojny. Eseje*, Warszawa 1983, s. 422–424.

⁴⁵ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 291. Na ten temat pisał Wojciech Żukrowski: „Dobrze się stało, że autor nie kończy na klęsce, ale pisze o posiewie męstwa, z którego narodziła się Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte w lasach sosnowych, koło Sielc na Białorusi. Powalony we wrześniu sztandar jakby przechodzi z rąk do rąk, by przypomnieć, że walka trwa, że nie ustała ani na dzień, aż po godzinę zwycięstwa. Brygada Pancerna uderza z wojskami na osaczone jednostki niemieckie, wyłamuje drogę do Gdańska. Ci czołgiści mają tę satysfakcję, że dopadną wroga na tym samym Westerplatte i okrążeni Niemcy poddadzą się po pierwszych strzałach. To wielka sprawa – odwracać kartę historii” (W. Żukrowski, *Rozmowy o książkach*, Warszawa 1989, s. 75).

⁴⁶ Zob. też E. Wnuk-Lipińska, *Reportaże i ich czytelnicy*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1975, t. 9, s. 61–85.

⁴⁷ S. Jeżyński, op. cit., s. 81.

Wypada dodać, że władze w pełni korzystały z nowoczesnych metod propagandy masowej, a np. walka z analfabetyzmem była prowadzona m.in. po to, by przygotowane przez komunistów treści w możliwie szerokiej formie mogły docierać do możliwie szerokiego grona odbiorców, w celu maksymalnie skutecznego na nich oddziaływania.

Postęp techniczny, który stopniowo dokonywał się w PRL i z którego komuniści byli tak dumni, niósł wszakże, w ocenie Flisowskiego, również negatywne zjawiska. Utrudnił on mianowicie dotarcie do szerokiego odbiorcy ze słowem pisanym, będącym nośnikiem, które zaczynało tracić swą atrakcyjność. Tytułowy bohater uważał w związku z tym, że książki należało tworzyć w taki sposób, by dostosować się do zmieniającej percepcji czytelników:

Człowiek współczesny, posiadający codzienny kontakt z telewizją, z filmem, jednym słowem z gotowym obrazem, szuka także w literaturze tego, do czego już przywykł⁴⁸.

Flisowski zwracał zatem uwagę na konieczność wydawania publikacji w nowoczesnej formie. Proponował szerokie stosowanie kolorowych okładek, jak również dużej liczby dobrej jakości map i zdjęć, by przyciągnąć, a następnie utrzymać uwagę czytelnika.

Uważał, że wydarzenia, o których pisał w książkach *Westerplatte* i *Pomorze*, stanowiły świetny materiał na film. Literatura faktu mogła w takim ujęciu nie tyle konkurować, co być źródłem dla innych form wyrazu, które ze względu na swą formę i sposób recepcji miały możliwość dotarcia do szerszego grona odbiorców. Flisowski wielokrotnie podkreślał, że tak udane zachodnie filmy wojenne, jak *Najdłuższy dzień* (1962) *Bitwa o Anglię* (1969) i *Tora! Tora! Tora!* (1970), miały swą genezę w konkretnych książkach poświęconych tym wydarzeniom⁴⁹. Bohater artykułu, odwołując się do *Westerplatte*, stwierdzał wprost, że praca ta powstała także i po to, aby:

(...) dać twórcom do rąk odpowiedzialny materiał. Sprawa skwitowania wysiłku dokumentalisty, przyjemna z pewnością dla autora, nie jest tak ważna jak sam fakt powstania nowych ciekawych utworów literackich i filmowych, żyjących samodzielnym życiem i popularyzujących jakąś ważną sprawę⁵⁰.

Flisowski wyrażał się przy tym bardzo pozytywnie o filmie Stanisława Różewicza *Westerplatte* (1967), który w jego ocenie był pierwszą dobrą produkcją o kampanii pol-

⁴⁸ M. Gralińska, *Wojna w literaturze faktu. Los żołnierza – los człowieka*, „Trybuna Ludu” z 13 X 1974.

⁴⁹ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 117, Wypowiedź Zbigniewa Flisowskiego na temat wojennej literatury dokumentalnej i fikcji literackiej oraz filmu [maszynopis], [b.d.], k. 43.

⁵⁰ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 290. Zob. też: Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 26.

skiej 1939 r., oddającą klimat wydarzeń, jak też ukazującą ludzi z krwi i kości. Autor scenariusza niewątpliwie inspirował się książką, która odegrała podobną rolę także w sztuce Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej *Westerplatte* (1964)⁵¹.

Warto zauważyć również, że nie obeszło się bez zgrzytu na linii pisarz–twórca filmu, ponieważ – jak pisał Zbigniew Flisowski:

[filmowcy] początkowo nie umieścili najmniejszej nawet wzmianki o roli, jaką odegrał materiał zamieszczony w książce w powstaniu scenariusza (...). Ostatecznie czołówkę przerobiono, a nazwisko autora znalazło się w rubryce „Konsultanci”⁵².

Tytułowy bohater opisał przebieg rozmowy telefonicznej, jaką kierownik literacki zespołu filmowego, Jan Gerhard, odbył w jego obecności z osobą w Łodzi odpowiedzialną za tego rodzaju kwestie:

JG: Przyszedł do mnie autor książki *Westerplatte*, narzeka, że w czołówce nie ma ani słowa o książce, a przecież wykorzystaliśmy całe kwestie, anegdoty, kręciliśmy to z jego książką w rękę...

Łódź: Film jest nasz.

JG: Tak nie można, przecież zdyskontowaliśmy kilka lat cudzej pracy...

Łódź: A co, on chce pieniędzy?

JG.: Wyobraź sobie, nie wiem, czy potrafisz to sobie wyobrazić, że on nie chce pieniędzy.

Łódź: To czego on chce?

JG: Po prostu satysfakcji⁵³.

W ocenie autora niniejszego tekstu w wielu wywiadach Flisowskiego można było nadto wyczuć skrywany żal, że walki na Pomorzu, które opisał, nie doczekały się również udanego przedsięwzięcia filmowego.

Flisowski uważał, iż literatura faktu, opisująca zagadnienia związane z II wojną światową, miała przewagę nad poezją i powieścią, ponieważ wydarzenia z lat 1939–1945 były dla Polaków tak masowym i traumatycznym przeżyciem, że nie istniała potrzeba dodatkowego ich ubarwiania wyobraźnią autorów. Flisowski dodawał, że zainteresowaniem czytelników cieszyły się w związku z tym publikacje mówiące nie tyle o samej wojnie, co o autentycznych ludziach i ich losach. Jak podsumował w jednym z wywiadów: „Wszyst-

⁵¹ A. Drzycimski, op. cit., s. 39. Zbigniew Flisowski uważał również: „Jeśli mowa o twórczym wykorzystaniu książki, to nie wątpię również, że relacja Władysława Domonia, zastępcy dowódcy wartowni nr 2, przyczyniła się do powstania koncepcji pomnika, na *Westerplatte*, który w głównej bryle ma kształt ułamanego bagnetu” (Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 27).

⁵² Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 26.

⁵³ Ibidem.

ko, co jest autentyczne – pociąga”⁵⁴. W innym wywiadzie z 1974 r., dla „Trybuny Ludu”, pisarz powiedział, że jego celem było umożliwienie czytelnikom, zwłaszcza młodym, identyfikacji z żołnierzami z lat II wojny światowej, którzy pod wieloma względami nie różnili się od siebie⁵⁵. Zrozumienie tego faktu uważał za kluczowe dla każdego potencjalnego autora, napominając zarazem, że narrację konstruować należy w taki sposób, by przełamywać barierę pokoleniową. W innym wywiadzie Flisowski stwierdził, że twórca literatury faktu powinien:

mówić wprost, wydobywać to, co jest wszystkim wspólne w przeżywaniu spraw. Książka nowoczesna – to książka o silnej dramaturgii. No i nie nudzić, do licha! Nie ma nic gorszego niż napuszona nuda, pełna przymiotników. Jeśli patos, to robiony (...) pośrednio, przedstawieniem, a nie oceną faktu. Niech ocenia sam czytelnik. Mamy tu wiele złych nawyków, których trzeba się pozbywać choćby z racji błyskawicznego wzrostu kulturowego społeczeństwa⁵⁶.

W powyższym cytacie trudno nie doszukiwać się subtelnej krytyki pod adresem tych publikacji, w których stosowano siermiężną komunistyczną propagandę. Flisowski, choć był twórcą „resortowym”, w swych najważniejszych dziełach wyraźnie unikał zbyt nachalnych i uproszczonych motywów propagandowych⁵⁷. Jeszcze dosadniej wypowiedział się w cytowanym już wywiadzie dla „Trybuny Ludu”. Stwierdził wówczas, że w literaturze faktu nie można używać pustych, choćby nawet pięknie brzmiących słów, a nadmierna frazeologia może zabić zainteresowanie czytelnika, co widać w niektórych tematach dotyczących II wojny światowej. Flisowski pouczał:

⁵⁴ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Wycinek prasowy z tekstem z pisma „Sztandar Młodych”, M. Maldis, *Morskie pasje warszawiaka*, [b.d.], k. 297.

⁵⁵ M. Gralińska, op. cit. Problem ten był dostrzegany nie tylko przez tytułowego bohatera i nie dotyczył jedynie literatury, lecz również filmu. Przykładowo dr Wojciech Wierzewski ubolewał: „Brakuje nam filmowych postaci, które pozostawałyby symbolem określonych zjawisk, zarówno z przeszłości, jak i współczesności. (...) Film mógłby odegrać tu niezwykle istotną rolę, gdyby zdołała nawiązać autentyczny dialog z widownią. To udawało mu się jednak zbyt rzadko. Rodzimy filmom, traktującym o tradycji oręża i dniach wojny, nie dostawało serdeczności i prawdy ludzkiej, atrybutów koniecznych dla identyfikacji z bohaterami, dla przyjęcia tamtych spraw za własne” (W. Wierzewski, *Film o wojennych tradycjach i dniu dzisiejszym Wojska Polskiego – nie zrealizowaną szansą rodzimej kinematografii*, [w:] *Wojsko w literaturze...*, s. 123).

⁵⁶ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 293–294.

⁵⁷ Niemniej jednak Zbigniewowi Flisowskiemu zdarzało się sięgać do niezbyt wyszukanych form. Jak pisał Tomasz Leszkowicz: „(...) powodem chluby całej I. Armii miały być (...) ciężkie bitwy toczone na polach Brandenburgii. W 1965 r. duży artykuł na ten temat przygotował dla »Żołnierza Polskiego« Zbigniew Flisowski, niewątpliwie świadomie nadając mu tytuł *Kły »Armeegruppe Steiner«*. Porównanie oddziałów niemieckich idących na odsiecz Hitlerowi do dzikiej bestii nie kończyło się tylko na poziomie pierwszych słów tekstu – publicysta podsumował trud prowadzonych walk: »Nikt z nas nie przypuszczał, że dobijany smok jeszcze ma taką siłę i tak może kąsać«” (T. Leszkowicz, op. cit., s. 531). Należy jednak zauważyć, że „Żołnierz Polski” skierowany był do niezbyt wymagającego odbiorcy.

Dla dzisiejszych młodych czytelników bohaterowie minionej wojny nie powinni być herosami wspaniałych, ale nierealnych opowieści⁵⁸.

Z drugiej strony autor *Westerplatte i Pomorza* postulował wybieranie spośród faktów i dokumentów tych, które miały największą wartość emocjonalną, które były swoistymi symbolami i przemawiały do wrażliwości czytelnika, a nie tylko relacjonowały przebieg wydarzeń. Stwierdzał nadto, że również w opisie działań wojennych sprawdza się podejście, mówiące o tym, że najciekawsze jest to, co niezwykle.

Nie sposób ocenić, na ile wspomniana krytyka wynikała z przeszłości Flisowskiego, przyjętego przez niego stylu lub po prostu przekonania, że pisanie w sposób, który odrzucał, będzie całkowicie nieskuteczne z perspektywy oczekiwań władz. Niemniej jednak po jego książki sięgano częściej i chętniej niż po prace wielu innych autorów Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej. Cytowane opinie tytułowego bohatera nie oznaczały naturalnie, że był on twórcą „niezaangażowanym”, wręcz przeciwnie. Pytany o cechę, jaką musi mieć dobry reportaż, stwierdzał:

Autorowi musi o coś chodzić. Rzadko już spotykamy szkolne błędy w reportażu, polegające na podaniu zbyt wielkiej masy faktów. (...) Staram się w każdym reportażu pokazać jakąś prawidłowość historyczną czy współczesną (...), staram się dbać o anegdotę – reportaż to nie kaznodziejstwo.

Na kolejne pytanie, czy posiada łatwość pisania, Flisowski odpowiedział w sposób wskazujący na to, że tworzenie literatury faktu wymaga również pokory:

O nie – można tu raczej mówić o trudności. Przyznam się, że przejmuję mnie lęk przed odpowiedzialnością za powielone w tyłu egzemplarzach swoje myśli. Kiedy piszę, staram się powiedzieć coś nowego – niestety, jest to bardzo trudne⁵⁹.

Filozofię Flisowskiego pisania książek na tematy historyczne najlepiej oddaje wypowiedź z 1974 r. na temat „pamiętnika ustokrotnionego”:

Chciałbym parę słów powiedzieć o gatunku książki dokumentalnej, która cieszy się ostatnio na świecie znacznym powodzeniem, a która w jakiś sposób jest pochodną pamiętni-

⁵⁸ M. Gralińska, op. cit. W cytowanej już recenzji *Pomorza* jej autor zauważał: „Autor dobrze wie, że najbardziej przekonująca jest prawda. Nie unika dlatego spraw trudnych i drażliwych. Wróg nie jest tylko przestraszonym, tępym żołdakiem, lecz zaciekle, twardym przeciwnikiem; zwyciężamy dzięki przewadze, sprytowi i poświęceniu, ale przegrywamy również wskutek własnych błędów i słabości. Ostateczny zaś sukces okupiony jest wielkimi ofiarami” (S. Klepacz, op. cit., s. 10).

⁵⁹ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Wycinek prasowy z tekstem z pisma „Słowa Powszechnego”, T. Jastrun, *Reportaż to nie kaznodziejstwo*, [b.d.], k. 295.

ków. Jest to książka, na którą składają się, niczym w mozaice, kamyczki pamiętników, relacji, dzienników uczestników wojny. Prawzorem takich książek w czasach współczesnych wydaje się *Cuszima* Nowikowa Priboja. Autor (...) zebrał setki relacji z pokładów okrętów rosyjskich, które brały udział w bitwie, i na tej podstawie stworzył mozaikową panoramę zdarzeń. Od pomostu okrętu admirałskiego, aż po kotłownię pancerników, krążowników i wieże działowe⁶⁰.

Pomorze niewątpliwie powstawało z myślą o wpisaniu go w zdefiniowany wyżej nurt twórczości, który praktykowali już w stosunku do historii II wojny światowej autorzy, tacy jak Walter Lord (*Dzień hańby*, 1957), Cornelius Ryan (*Najdłuższy dzień*, 1959), a z polskich autorów m.in. Melchior Wańkowicz (*Bitwa o Monte Cassino*, 1945). Flisowski bardzo cenił sobie również książki Janusza Przymanowskiego (*Studzianki*, 1966), Jerzego Korczaka (*Klucz do Berlina*, 1966) i Alojzego Srogi (*Początek drogi – Lenino*, 1972), aczkolwiek dodawał, że pojawiły się one później w stosunku do prac wydawanych na Zachodzie, ponieważ:

„myśmy [Polska „ludowa”] w końcu gotowych autorów dla takich książek nie mieli w roku 1944 czy 1945. Przymanowski był korespondentem wojennym i nie miał na swoim koncie żadnej książki, Sroga, Korczak czy niżej podpisany tkwili we frontowych jednostkach. Dopiero pewna suma doświadczeń literackich, dojrzewanie długie i trudne, opanowanie pewnych technik zbierania materiału oraz odtwarzania go – umożliwiło nam podjęcia zamysłu tak szerokiego⁶¹.

Co ciekawe, w komunistycznej prasie zdarzało się zestawiać *Pomorze* z książką *Bitwą o Monte Cassino*. Jak stwierdził Wojciech Żukrowski, „skoro z jednej strony położyliśmy *Monte Cassino* Wańkowicza, reportaż monumentalny, to z drugiej piętrzyła się sterta książek i broszur, i jeszcze szali nie wyrównywała. Dopiero teraz”⁶².

Wybór odpowiedniej formy przekazu był kluczowy, ponieważ Flisowski przedstawił w swych pracach określony punkt widzenia na II wojnę światową i jej konsekwencje, a – jak pisała np. Elżbieta Wnuk-Lipińska – treści zawarte w reportażach odznaczały się dużymi możliwościami oddziaływania na czytelników, przez co mogły się przyczyniać do zmiany lub umocnienia poglądów odbiorcy i jego sądów o świecie⁶³. Komuniści dobrze rozumieli, jak użytecznym narzędziem propagandowym mogą być sprawnie napisane i poczytne reportaże.

⁶⁰ Z. Flisowski, *Spoleczne funkcje pamiętnikarstwa*, [w:] *Wojsko w literaturze...*, s. 147.

⁶¹ *Ibidem*, s. 148.

⁶² Cyt. za: S. Klepacz, *op. cit.*, s. 45.

⁶³ E. Wnuk-Lipińska, *op. cit.*, s. 63.

Wskazówki warsztatowe i trudności organizacyjne

Oprócz uwag natury ogólnej na temat cech, jakie powinny charakteryzować dobrą literaturę faktu, za interesujące należałoby również uznać informacje podane przez bohatera artykułu na temat okoliczności powstania *Westerplatte* i *Pomorza*.

Pierwsza z wymienionych książek była planowana początkowo jako krótka (ok. stustronicowa) monografia popularnonaukowa. Flisowski sądził, że napisanie jej będzie bardzo łatwe, lecz szybko zrozumiał swój błąd, gdy okazało się, iż w Centralnym Archiwum Wojskowym, na którego wsparcie liczył, przechowywano zaledwie jedną relację uczestnika walk⁶⁴. W rezultacie bohater artykułu podjął trud dotarcia do wciąż żyjących obrońców Westerplatte (ok. stu osób), których adresów zamieszkania początkowo nie posiadał, co świadczyło m.in. o tym, jak w połowie lat 50. komunistyczne władze dbały o weteranów tak przecież ważnego w sferze symbolicznej boju kampanii polskiej 1939 r.

Flisowskiemu, który w toku pracy nad książką jeździł po całym kraju, udało się początkowo pozyskać dziesięć relacji. Okazały się one tak interesujące, że jego wspomniani przyjaciele historycy w mundurach (m.in. gen. Okęcki) doradzili mu zdobycie więcej wypowiedzi uczestników walk i wydać je w formie edycji źródłowej z obszernym krytycznym wstępem. Idąc za tą radą, bohater artykułu uznał, że praca o Westerplatte nie będzie jednak książką autorską, jak pierwotnie planował, lecz „książką-dokumentem”, w której zamieści wspomnienia jednej czwartej spośród setki jeszcze żyjących obrońców składnicy tranzytowej. Niezbędna okazała się selekcja materiału, gdyż zebrane relacje liczyły łącznie ok. półtora tys. stron maszynopisu, gdy tymczasem planowana książka miała ich mieć tylko pięćset⁶⁵. Właściwy dobór źródeł odgrywał ważną rolę w toku prac Flisowskiego nad kolejnymi książkami. Wspominał, że trzeba było „bez litości wyrzucać to, co jest mniej przydatne”⁶⁶. Podczas jednego ze spotkań ze swymi czytelnikami stwierdził:

⁶⁴ Mariusz Borowiak pisał, że w 1958 r. relację w Biurze Historycznym Sztabu Generalnego Wojska Polskiego złożył ppor. Zdzisław Kręgielski, dowódca placówki „Prom”. Druga część relacji tego oficera została opublikowana na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” dopiero w 1990 r., o czym będzie jeszcze mowa. Borowiak dodawał, że część obrońców Westerplatte w 1956 r. spisała kilkanaście relacji na potrzeby Biura Historycznego, z których korzystał Zbigniew Flisowski. Relacje ten w znacznym stopniu powieliły informacje zawarte w broszurze autorstwa Franciszka Dąbrowskiego i Stanisława Grodeckiego, którą w 1945 r. opublikowano nakładem Wydawnictw Zarządu Polityczno-Wychowawczego Marynarki Wojennej w Gdyni (M. Borowiak, *Westerplatte...*, s. 13, 82).

⁶⁵ A. Kornacka, *Do czego potrzebne są nam wspomnienia. Rozmowa ze Zbigniewem Flisowskim jutrzniejszym gościem w „Nike”, „Express Wieczorny”*, 31 III 1976.

⁶⁶ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 289. W 1986 r. Zbigniew Flisowski pisał: „Nie chodzi przecież o to, by książkę pisać »od metra«, wydymać ją niczym balon do monstrualnych rozmiarów szczegółami, którymi najbardziej zainteresowani są sami aktorzy wydarzeń, ale o takie wydarzenia, której oddają najgłębiej to, co się stało i będąc zdarzeniami realnego życia mają potencjalny walor faktu artystycznego” (Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 60).

Smutne to, ale już dziesięciu, spośród tych, których relacje spisywałem lub pomagałem spisywać, nie żyje. Był to więc ostatni, powiedzmy, dzwonek, aby tę pracę wykonać⁶⁷.

Słowa te można również rozumieć jako dyskretne, niewypowiedziane wprost oskarżenie pod adresem instytucji, które przez wiele lat nie interesowały się losem obrońców Westerplatte i nie zabiegały wcześniej o pozyskanie ich wspomnień. Charakterystyczna była też początkowa nieufność weteranów, z którą zetknął się Flisowski:

Ciężką przeprawę miałem z westerplattowcami mieszkającymi w Trójmieście. Spotkaliśmy się w mieszkaniu pana Michała Gawlickiego, który dowodził placówką „Elektrownia”. (...) Zaczęło się niedobrze, od pretensji i zakwestionowania w ogóle sensu mojej misji – po prostu nie wierzyli, że coś z tego wszystkiego wyjdzie, tyle razy ich zwodzono i zawsze kończyło się kląpą... Argumentowałem, jak umiałem, wreszcie wyciągnąłem uroczyste pismo z wielką pieczęcią Sztabu Generalnego i wtedy usłyszałem: „No, jeśli Sztab Generalny...”. I nie wiem, co w końcu ich bardziej przekonało – moje argumenty czy to pismo. Ale na stole pojawił się objaw dobrej woli w szklanym opakowaniu...⁶⁸

Zasadna wydaje się hipoteza, że Flisowski – jako były członek AK i osoba, która doświadczyła na własnej skórze brutalnego śledztwa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego – w osobistych rozmowach z obrońcami składnicy tranzytowej potrafił nawiązać z nimi nic porozumienia, a nawet dużo głębszą więź, czego nie zdołałby osiągnąć autor o typowo komunistycznym „rodowodzie”. Kwestia ta zapewne była także brana pod uwagę przez pomysłodawców publikacji z Biura Historycznego Wojska Polskiego i miała wpływ na wybór konkretnej osoby, której zaproponowano napisanie książki, a następnie jej rozbudowę o kolejne zebrane przez nią relacje.

Opisując proces pozyskiwania relacji, Flisowski podkreślał, że starał się rozmawiać z weteranami w sposób prosty. Pomagało to szczególnie w sytuacjach, gdy niektórzy z nich nie chcieli wracać pamięcią do czasów wojny. Bohater artykułu podał jeden charakterystyczny przykład:

Pamiętam, ile było kłopotów z relacją plut. Piotra Budera, dowódcy wartowni nr 1. Odszedł on tak daleko od tych wydarzeń, że nie pamiętał już właściwie niczego. I dopiero przypadkowe pytanie o konkret (co wisiało na ścianie [wartowni] – na ścianie wisiała reprodukcja obrazu [Jana] Matejki *Kościuszko pod Raclawicami*) wywołało całą lawinę skojarzeń i ostatecznie relacja Budera okazała się niezwykle interesująca. Udało nam

⁶⁷ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Zapis spotkania Zbigniewa Flisowskiego z czytelnikami, [b.d.], k. 364.

⁶⁸ Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 25.

się uchwycić ten kulminacyjny moment, gdy pod niezwykle silnym ogniem pancernika „Schleswig-Holstein” wycofywała się placówka „Prom”. Buder musiał wtedy odbarykadować drzwi wartowni i wpuścić wycofujących się kolegów, a potem błyskawicznie zabarykadować je z powrotem, bo Niemcy byli na karku. Scena ta znakomicie potem wyszła na filmie [Różewicza]⁶⁹.

Powyższy cytat warto uzupełnić informacją, że Flisowski zdołał odnaleźć Budera dopiero pod koniec prac nad książką. Mimo początkowych, opisanych problemów odbył z nim kilkanaście wielogodzinnych rozmów. Dużym wyzwaniem było również przygotowanie planu obrony składnicy tranzytowej – umożliwiającego bohaterowi artykułu orientację w perspektywie, jaką mieli jego rozmówcy – które trwało wiele miesięcy⁷⁰.

W wywiadach udzielanych przez bohatera artykułu na temat prac prowadzonych nad książką *Westerplatte* siłą rzeczy zabrakło właściwego objaśnienia wątków, na które w części wskazał Flisowski, a które rozwinął w swym artykule Andrzej Drzycimski. Autor ten, pisząc o wysiłku tytułowego bohatera, ukierunkowanym na zbieranie relacji uczestników walk, stwierdzał:

Ten doświadczony reportażysta musiał zmierzyć się z ich nieufnością i poczuciem krzywdy wywołanym traktowaniem przez powojenne władze. Udało się jednak zebrać kilkadziesiąt relacji obrońców nacechowanych wielkim dramatyzmem. Niestety, zdecydowana większość była nieautoryzowana i zredagowana z pominięciem wielu kontrowersyjnych fragmentów wypowiedzi⁷¹.

Rafał Witkowski pisał w swych wspomnieniach, że Flisowski, przygotowując do druku wybór relacji weteranów walk o Westerplatte, „pomiął fakty zwątpienia i załamania się, jak zwłaszcza opuszczenie opisu wstrząsu psychicznego, jakiego doznał mjr Henryk Sucharski w drugim dniu walki, w wyniku którego nie był zdolny do kierowania obroną (z tych zapewne powodów Flisowski pomiął w swym zbiorze drugą część relacji ppor. Zdzisława Kręgielskiego, w której autor krytycznie opisał to przykre zdarzenie”⁷². Należy dodać, że pominięcie przez tytułowego bohatera drugiej części relacji

⁶⁹ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Wycinek prasowy z tekstem z pisma „Słowa Powszechnego”, T. Jastrun, *Reportaż to nie kaznodziejstwo*, [b.d.], k. 295. Zbigniew Flisowski stwierdzał, że spisanie relacji „wymaga (...) wielokrotnych spotkań pomagających uściślić szczegóły i, generalnie mówiąc, »odgrzewać« w pamięci uczestnika wydarzeń ich przebieg” (Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 25).

⁷⁰ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Wycinek prasowy z tekstem z pisma „Sztandar Młodych”, M. Maldis, *Morskie pasje warszawiaka*, [b.d.], k. 297.

⁷¹ A. Drzycimski, op. cit., s. 38.

⁷² R. Witkowski, *Na lądzie i na morzu. Zapiski ze służby w marynarce wojennej 1953–1988*, Kraków 1998, s. 44.

ppor. Kręgielskiego nastąpiło w pełnym porozumieniu z udzielającym jej weteranem⁷³. Autor *Westerplatte* przedstawił w swym dziele niemal wyłącznie bohaterskie czyny polskich żołnierzy, wpisując się tym samym w oczekiwania komunistycznych władz, dla których mjr Sucharski był symbolem niezłomnego dowódcy, wykorzystywanym przez nie do celów propagandowych⁷⁴.

Prace nad *Westerplatte* i *Pomorzem* zajęły Flisowskiemu po kilka lat, co w dużym stopniu wynikało z tego, że były wykonywane bez odczuwalnego wsparcia instytucjonalnego i – jak określał bohater artykułu – metodą „zrób to sam”⁷⁵. Mogło się to wydawać zaskakujące w realiach totalitarnego i centralnie sterowanego państwa, które powinno być zainteresowane jak najszybszym ukończeniem książek na tematy istotne z punktu widzenia m.in. jego działań propagandowych. Flisowski krytycznie odnosił się do panujących w PRL realiów w tej materii, których sam doświadczył, m.in. mówiąc o nich w wywiadzie z 1979 r.:

A przecież realizacja takiej książki powinna się odbywać w oparciu o pomoc jakiejś specjalnej komórki organizacyjnej, która zajmowałaby się zbieraniem potrzebnych materiałów historycznych. W niektórych krajach istnieją od dawna takie instytucje. Przed paru laty oglądaliśmy film o Pearl Harbour [*Tora! Tora! Tora!*], a ostatnio o Arnhem [*O jeden most za daleko*]. Autorzy książek na ten temat, a następnie realizatorzy filmowi, dysponowali ogromną ilością relacji i dokumentów, mieli do dyspozycji całe sztaby wyspecjalizowanych historyków. My natomiast, z konieczności pracując metodą „Zosi-samosi”, trawimy całe lata na zbieranie dokumentacji i zostaje nam już zbyt mało czasu na sam proces pisania. Stąd też chyba tak stosunkowo niewiele mamy do tej pory prac monograficznych omawiających poszczególne wydarzenia wojenne i tak wiele jeszcze tematów czeka na podjęcie ich przez pisarza-dokumentalistę⁷⁶.

Bohater artykułu przy innej okazji dodawał:

Przyczyna różnych kłap, których jesteśmy świadkami w piśmiennictwie historycznym, w tym także i wojskowym, wynika z faktu, że maksimum autorskiego wysiłku idzie na zebranie materiału, a minimum na to, jak powinien wyglądać nowoczesny tekst napisany

⁷³ Jak pisał Zdzisław Kręgielski w liście do kpt. Franciszka Dąbrowskiego ze stycznia 1957 r.: „(...) umówiliśmy się z Flisowskim, że ta druga [relacja], to część całkowicie poufna, która nie znajdzie się (...) w ewentualnie wydanych pamiętnikach” (cyt. za: M. Borowiak, *Westerplatte...*, s. 93).

⁷⁴ Por. idem, *Mala flota bez mitów*, Warszawa 2010, s. 29–39.

⁷⁵ Samo tylko odtworzenie przebiegu walk o Mirosławiec z 10 lutego 1945 r. zajęło tytułowemu bohaterowi kilka miesięcy (Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 59).

⁷⁶ T. Jaszczuk, op. cit., s. 28.

dla czytelnika lat 70 . Czytelnika – dodajmy – ostrzelanego przez film i telewizję i – co tu dużo mówić – przemęczonego pracą i napięciami współczesnego życia⁷⁷.

W przypadku *Westerplatte* konieczność przyjęcia wspomnianego modelu pracy nie była wszak najgorsza (obrona składnicy tranzytowej odbywała się na małym terenie i brało w niej udział ok. dwustu ludzi), a nawet – jak oceniał Flisowski – miała dobre strony:

Metoda, jakkolwiek może prymitywna, ma ogromne zalety. Przede wszystkim uczy praktycznej roboty historycznej; pomaga również uniknąć wielu błędów, które mogłyby powstać z powodu niezajomości ludzi, ich psychiki. Łatwiej sprawdzać pewne fakty, prostować nieścisłości. Ale może nie to jest najważniejsze. Przy pracy w pojedynkę, w bezpośrednim kontakcie z autorem relacji – założywszy normalną wrażliwość autorską – nie przepuści się żadnej szansy odkrycia ciekawego faktu, czy nawet anegdoty historycznej. Tego nikt za autora zrobić nie może... Oczywiście można sobie pozwolić na taki luksus postępowania przy stosunkowo niewielkiej masie badanego zjawiska⁷⁸.

Zupełnie inaczej rzecz się miała w przypadku opisywania większych starć, w których brały udział dywizje i armie. Flisowski, odwołując się do przykładu Corneliusa Ryana, zwracał uwagę, że ten, pisząc książkę o inwazji w Normandii w 1944 r. pt. *Najdłuższy dzień*, dysponował trzema tys. relacji. Gdyby zbierał je wszystkie sam, zapewne nigdy nie ukończyłby swego dzieła, miał jednak do pomocy kilkunastu ludzi. Tworząc *Westerplatte*, Flisowski wykorzystał dwadzieścia pięć relacji uczestników walk. W toku prac nad *Pomorzem* zebrał ich sto, przy czym proces rozmów z weteranami, jak również studiowania dokumentów i literatury, trwał trzy lata, natomiast kolejny rok upłynął na pisaniu książki:

W przypadku *Pomorza* zastosowałem metodę opowieści ciągłej opartej jednak ściśle na materiale dokumentalnym i własnych przeżyciach⁷⁹.

Bohater artykułu mówił ponadto w wywiadzie z 1975 r.:

Jeździłem wielokrotnie sam i z kolegami na tereny naszych dawnych walk, zebrałem około stu relacji, penetrowałem dokumenty i relacje przeciwnika, wybierałem z filmów

⁷⁷ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 288.

⁷⁸ Ibidem, k. 287.

⁷⁹ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Zapis spotkania Zbigniewa Flisowskiego z czytelnikami [maszynopis], [b.d.], k. 365.

dokumentalnych kręconych podczas walk ujęcie najciekawsze dla ich zreprodukowania w książce⁸⁰.

Innym przykładem osobistego zaangażowania autora w pracę nad swym dziełem był Janusz Przymanowski, którego *Studzianki* okazały się owocem długoletnich studiów i ogromnej kwerendy. Jak stwierdzał bohater artykułu, autor ten „potrafił wywalczyć swojej książce w fazie przygotowawczej, w sferze organizacji pozycję chyba bez precedensu. I to jest jego wielka zasługa”. Odwołując się zaś do Melchiora Wańkowicza i jego *Bitwy o Monte Cassino*, Flisowski dodawał, że dzieło to „było również wysiłkiem bardzo energicznych poczynań organizacyjnych, w końcu cały II Korpus pisał relacje”⁸¹. Atutem Wańkowicza okazały się także następujące fakty:

Autor zaczął pisać książkę tuż po bitwie, zebrał (i zebrano mu) potężny materiał, miał w ręku stopy relacji z „pierwszej ręki”, pisane przez dowódców drużyn, dowódców kompanii, batalionów, pułków, dywizji, rozmawiał z dowódcą korpusu i jego sztabem, odwiedzał szpitale i punkty sanitarne. Wykorzystał więc ową niepowtarzalną sytuację, gdy aktorzy wydarzeń byli razem pod ręką, gdy pamięć mieli świeżą, wolną od deformacji związanych z upływem czasu. Znam w literaturze niewiele odpowiedników takiej sytuacji, żeby rzecz nie była robiona *ex post*, ale w samym gąszczu wydarzeń⁸².

Zwracając uwagę na poważne trudności w zbieraniu materiałów, na jakie natrafiali autorzy Polski „ludowej”, chcący opisywać wydarzenia, w których brało udział więcej niż kilka tysięcy ludzi, Flisowski żalił się:

Właściwie nie mamy form organizacyjnych dla poważnych dokumentalnych przedsięwzięć autorskich. Ramy organizacyjno-wydawnicze są dość sztywne i trudno powiedzieć przy braku samozaparcia czy związków sentymentalnych z tematem, zrobić taki duży panoramiczny reportaż dokumentalny, wymagający studiów terenowych, zebrania dziesiątków czy setek relacji oraz poważnej różnorodnej kwerendy materiałowej bez organizacyjnego i finansowego zabezpieczenia całego przedsięwzięcia. W każdym razie

⁸⁰ M. Śledzińska, *Mówią laureaci Nagród Min. Kultury i Sztuki. Zbigniew Flisowski: Sprawa Pomorza weszła do mojej tradycji rodzinnej*, „Słowo Powszechnie” z 5 VIII 1975.

⁸¹ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 289–290. Janusz Przymanowski, pisząc książkę o bitwie pod Studziankami stoczonej w sierpniu 1944 r., miał do dyspozycji ok. stu pięćdziesięciu relacji, aczkolwiek, jak podkreślał Zbigniew Flisowski: „(...) ile pracy – właściwie ponad siły – kosztowało ich zdobycie od uczestników bitwy rozsianych po obszarach Polski i Związku Radzieckiego! Do takich prac trzeba po prostu tworzyć pomocnicze sztaby ludzi, z których później autor korzysta” (AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 4, Z. Flisowski, *W nowe tysiąclecie* [maszynopis], [b.d.], k. 48).

⁸² Z. Flisowski, *Między Marsem...*, s. 121.

ilość pracy, która musi być wykonana, konieczność koncentracji na wybranym odcinku, a nawet wyłączenia się z innych prac autorskich czy redakcyjnych, powoduje znaczne trudności i praktyczne życiowe problemy. (...) Są to przedsięwzięcia, które przekraczają po prostu siły jednego człowieka i konieczny jest poważny niekonwencjonalny wysiłek organizacyjny i autorski, jeśli takich książek i wielkich wydawnictw ilustrowanych mamy się dorobić⁸³.

Bohater artykułu uważał za niezbędne minimum posiadanie odpowiedniego zaplecza logistyczno-technologicznego, które powinno – według niego – obejmować: wóz terenowy⁸⁴, dobry magnetofon reporterski, a czasem i samolot. Trzeba również było mieć do swojej dyspozycji komplet powielonych materiałów archiwalnych i domową kopiarzkę.

Należy podkreślić, że słowa te wypowiadał autor cieszący się szczególnymi względami Ministerstwa Obrony Narodowej, mający do dyspozycji m.in. niedostępne dla większości innych mieszkańców PRL możliwości trwających wiele tygodni podróży zagranicznych w celu zbierania materiałów do swych reportaży. Z akt paszportowych Zbigniewa Flisowskiego wynikało, że niewątpliwie korzystał ze swej uprzywilejowanej pozycji w toku prac nad tematami związanymi z II wojną światową na morzach i oceanach⁸⁵. Można w związku z tym postawić pytanie, co było przyczyną braku zaangażowania znacznie większych sił i środków w celu wsparcia autorów przygotowujących publikacje o wymowie korzystnej z punktu widzenia władz? Wszak m.in. bohater artykułu podkreślał kluczową wagę odpowiednio dobranych relacji w literaturze faktu, stwierdzając wręcz:

Nie mam specjalnych ambicji mówienia za samych uczestników wydarzeń⁸⁶.

Westerplatte ostatecznie powstało, jak wspomniano, jako edycja źródłowa, ale i w *Pomorzu* relacje pojawiały się we wszystkich kluczowych momentach, stając się „nośnikiem, dźwigarem dramaturgii”. Flisowski porównał wręcz ich wykorzystanie w tekście pisanym do ważkiej roli przypadającej solistom i chórom w utworach muzycznych na orkiestrę:

⁸³ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 4, Z. Flisowski, *Tradycje polskiego oręża na morzu* [maszynopis], [b.d.], k. 96.

⁸⁴ Pisząc na temat prac nad *Pomorzem*, Zbigniew Flisowski wspominał: „Zjeździłem z kolei wszystkie miejsca bitew brygady [1. Brygady Pancerniej], nie zważając na pewną słabość podwozia samochodu wyprodukowanego raczej na asfalt, a nie na wertepy wokół Chwaszczyna czy Kępy Oksywskiej” (Z. Flisowski, *Między Marszem...*, s. 63).

⁸⁵ Zob. AIPN, 1005/164587, Akta paszportowe Zbigniewa Flisowskiego, passim; AIPN, 1386/50224, Akta paszportowe Zbigniewa Flisowskiego, passim.

⁸⁶ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 292.

Popatrzmy jak tą metodą posługują się kompozytorzy niektórych symfonii! Obok blach i smyczków wprowadzają w decydującym momencie głosy ludzkie. Wydaje mi się, że książka dokumentalna, reportażowa, ma jakieś cechy złożonego utworu, w którym używamy przeróżnych instrumentów⁸⁷.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie wymaga prowadzenia dalszych, bardziej pogłębionych badań.

Przykładając wielką wagę do wykorzystania relacji w literaturze faktu, Flisowski podkreślał zarazem konieczność każdorazowego weryfikowania ich z dokumentami. Ponadto w 1974 r. stwierdził m.in.:

Ogólnie biorąc, autor musi się liczyć z naturalną tendencją każdego umysłu do dramatyzacji wydarzeń; owa tendencja rośnie w miarę zwiększania się dystansu do faktów, czasem pobudzająco działa na nią sytuacja, w której uczestnik wydarzeń się aktualnie znajduje. Z drugiej strony znajomość spraw wojennych, współuczestniczenie autorów w tych samych wydarzeniach bardzo jest pomocne w pracy i weryfikacji materiałów. (...) Jedno jest pewne: chociaż historycy nazywają pamiętniki i relacje źródłami drugorzędny-
mi, to patrząc na rzecz z literackiego punktu widzenia, są to źródła wagi pierwszorzędnej; pamiętnik, dobrze spisana relacja dają niepowtarzalny szczegół, fakt⁸⁸.

Flisowski dodawał, że źródła archiwalne nie zawsze odzwierciedlały zaistniałą sytuację, a niekiedy po prostu ich nie było. Odnośnie do tego ostatniego przypadku Flisowski podał przykład walk pod Gdynią z 12 marca 1945 r., kiedy to nikt nie składał meldunków, gdyż wszyscy – łącznie z dowódcami – znajdowali się na pierwszej linii walk. Bohater artykułu radził potencjalnym autorom, którzy natkną się na taki problem, by kierowali się wówczas „znajomością praw psychiki ludzkiej, doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem”⁸⁹.

Flisowski uważał, że nie trzeba być uczestnikiem opisywanych przez siebie wydarzeń, by stworzyć dobry reportaż historyczny:

„Znakomitą książkę, utrzymaną w tonie poważnego, głębokiego błyskotliwego reportażu o bitwie o Wielką Brytanię zrobili przed dwoma laty dwaj młodzi jeszcze ludzie, którzy w okresie walk powietrznych nad Londynem... chodzili w krótkich spodenkach. Naj-słynniejsze książki w Ameryce i Anglii o inwazji [na Normandię] czy uderzeniu na Pearl Harbour zrobili ludzie, którzy nie byli uczestnikami wydarzeń. Po to jest się zawodow-

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Z. Flisowski, *Spoleczne funkcje...*, s. 150.

⁸⁹ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, R. Pietrzak, *Jak pisać o historii? Rozmawiamy ze Zbigniewem Flisowskim* [maszynopis], [b.d.], k. 293.

cem, żeby umieć takie rzeczy zrobić. Oczywiście, uczestnictwo w wydarzeniach bardzo pomaga. Ale można np. brać udział w wydarzeniach podobnych i zrobić arcydzieło „retro”, że wspomnę udział Lwa Tolstoja w wojnie krymskiej i jego *Wojnę i pokój* – dzieło opisujące wojny napoleońskie⁹⁰.

Bohater artykułu nie wykluczał zatem z grona potencjalnych autorów literatury faktu osób, które, pisząc np. o II wojnie światowej, nie brały w niej osobistego udziału, aczkolwiek uważał, że doświadczenia te z pewnością były pomocne w jego karierze pisarskiej:

Osobisty udział w Kampanii Pomorskiej dał mi więc to, co na ogół nie zdarza się tym autorom monografii literackich, którzy piszą na podstawie zebranego materiału historycznego, ale nie posiadają osobistego doświadczenia. A to mi się bardzo przydało w pracy nad *Pomorzem*, pamiętałem bowiem klimat opisywanych wydarzeń, znałem ludzi tamtego kresu, miałem chyba także szerszy zakres skojarzeń niż autor opierający się tylko na dokumentach⁹¹.

Podsumowanie

Autor artykułu wyraża nadzieję, że opisane tu kulisy pracy nad znanymi i wciąż cennymi książkami Flisowskiego na temat obrony Westerplatte i walk na Pomorzu okażą się pomocne w ukazaniu warsztatu twórczego tytułowego bohatera. Jest to niewątpliwie ciekawe studium przypadku, przedstawiające możliwości i ograniczenia wpływające na pracę „resortowych” twórców literatury faktu. Godne odnotowania jest niedostateczne – w ocenie Flisowskiego – wsparcie instytucjonalne dla tego rodzaju twórczości, co dziwi, biorąc pod uwagę możliwości ich zapewnienia w realiach totalitarnego państwa, zainteresowanego przecież kreowaniem wizji historii zgodnej z jego propagandą. Rezultatem tego było znaczne wydłużenie się czasu powstania planowanych publikacji, nierzadko gorsza ich jakość (wynikająca z konieczności poświęcenia więcej czasu na zebranie źródeł kosztem ich późniejszej analizy), jak również niemożność podjęcia tematów wymagających od autorów jeszcze większego indywidualnego wysiłku. Sam Flisowski miał w planach przygotowanie książki na temat walk prowadzonych przez 1. Armię nad Łabą w 1945 r., co byłoby swoistą kontynuacją *Pomorza*, aczkolwiek nigdy nie zrealizował tego projektu, podkreślając w publikowanych wywiadach, jak wielkim wyzwaniem organizacyjnym byłoby dla niego napisanie takiej pozycji⁹². Podobne problemy stały zapewne na drodze

⁹⁰ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 7, Wycinek prasowy z tekstem z pisma „Sztandar Młodych”, M. Maldis, *Morskie pasje warszawiaka*, [b.d.], k. 297.

⁹¹ T. Jaszczyk, op. cit., s. 28.

⁹² Ibidem.

realizacji innych projektów, kluczowych z punktu widzenia polskiej historiografii woj- skowej w okresie II wojny światowej, jak m.in. przygotowanie wyczerpującej monografii naukowej 2. Armii czy też monografii walk o zdobycie Kołobrzegu. Przykładem tego rodzaju zaniedbań mogło być również pismo z 1983 r. wystosowane do ministra obrony narodowej przez członków Klubu Kombatantów 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. J.H. Dąbrowskiego i Zarządu Klubu:

Oto po czterdziestu latach od Jej [dywizji] powstania i 38 lat od zakończenia wojny, dy- wizja nie ma opublikowanej swej historii, książki przedstawiającej jej trudne, a – w okre- sie działań wojennych – bohaterskie dzieje. Czas upływa, grono nasze się zmniejsza w naturalny sposób, pamięć słabnie. Inne jednostki taktyczne Ludowego Wojska Pol- skiego miały więcej szczęścia do historiografii (...). Nasza po dziś dzień pozbawiona jest całościowego, syntetyzującego wydarzenia opracowania. (...) Prosimy Obywatela Mini- stra o pomoc (...) w dziele upamiętnienia czynów naszej Dywizji, o polecenie agendom wydawniczym Ministerstwa Obrony Narodowej promocji dzieła naszego Towarzysza Broni i historyka [Józefa Margulesa], poświęconego dziejom 2. Dywizji Piechoty imienia Jana Henryka Dąbrowskiego⁹³.

W tym wypadku apel kombatantów okazał się skuteczny. Taka monografia autorstwa Józefa Margulesa ukazała się w 1984 r.⁹⁴

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (sygn. 1005/164587, 1386/50224, 2386/176).
Archiwum Państwowe w Szczecinie, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego (sygn. 4, 7, 22, 85, 104, 117).
Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, Akta osobowe, sygn. 1783/90/833.

Źródła opublikowane

Wojsko w literaturze. Materiały z Sesji literackiej „Obrazy współczesnego życia ludowego Wojska Polskiego w literaturze”, zorganizowanej w 30 rocznicę Sił Zbrojnych PRL, wyb. i oprac. F. Kulej, J. Lewicki, Warszawa 1974.

⁹³ AP Sz, Spuścizna Zbigniewa Flisowskiego, 122, Projekt pisma członków Klubu Kombatantów 2. War- szawskiej Dywizji Piechoty im. J.H. Dąbrowskiego i Zarządu Klubu do ministra obrony narodowej w sprawie monografii 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. J.H. Dąbrowskiego, [1983], k. 1–2.

⁹⁴ J. Margules, *Druga Warszawska Dywizja Piechoty 1943–1947*, Warszawa 1984.

Wspomnienia

Witkowski R., *Na lądzie i na morzu. Zapiski ze służby w marynarce wojennej 1953–1988*, Kraków 1998.

Prasa

„Express Wieczorny” 1976

„Głos Szczeciński” 1974

„Słowo Powszechnie” 1975

„Trybuna Ludu” 1974

Literatura

Bartelski L.M., *Cień wojny. Eseje*, Warszawa 1983.

Benken P., *Skomplikowany życiorys redaktora Zbigniewa Flisowskiego w latach 1943–1952*, [w:] *Twórczość na zamówienie*, red. S. Ligarski, R. Łatka, Warszawa 2019.

Benken P., *Uwagi na temat życiorysu i twórczości popularyzatora dziejów drugiej wojny światowej na morzu Zbigniewa Flisowskiego*, „Szczecińskie Studia Archiwalno-Historyczne” 2017, t. 1.

Benken P., *W poszukiwaniu wroga wewnętrznego. Działalność redakcji „Żołnierza Polskiego” i Wytwórni Filmowej „Czołówka” w latach 1962–1973 w świetle donosów informatora/tajnego współpracownika Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej Donata Czerewacza*, [w:] *Nadzorcy. Ludzie i struktury władzy odpowiedzialni za działania wobec środowisk twórczych, naukowych i dziennikarskich*, red. S. Ligarski, G. Majchrzak, Warszawa 2017.

Borowiak M., *Mała flota bez mitów*, Warszawa 2010.

Borowiak M., *Westerplatte. W obronie prawdy*, Gdańsk 2001.

Czarnik O.S., *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993.

Damski Z., *Zbigniew Flisowski. Żołnierz, publicysta, pisarz*, „Żołnierz Polski” 1991, nr 8(2223)

Drzycimski A., *Losy westerplątczyków*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2016, nr 4.

Flisowski Z., *Między Marsem a Odysem*, Warszawa 1986.

Flisowski Z., *Morze, nasze morze...*, „Życie Literackie” 1975, nr 25(1221).

Grzelak C., *Kampania polska 1939 roku w ojczyźnej historiografii*, „Kwartalnik Bellona” 2016, nr 4.

Jaszczyk T., *Zaczęło się na Westerplatte*, „Razem” 1979, nr 35(156).

Jeżyński S., *Spotkanie z pisarzem. Zbigniew Flisowski*, „Kultura i Oświata w Wojsku Polskim” 1970, nr 3(23).

Klepacz S., *Pomorze odzyskane walką*, „Polityka” 1974, nr 20.

Leszkowicz T., *Spadkobiercy Mieszka, Kościuszki i Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki historycznej*, Warszawa 2022.

Margules J., *Druga Warszawska Dywizja Piechoty 1943–1947*, Warszawa 1984.

Młynarczyk-Tomczyk A., *Kampania polska 1939 roku. Przegląd koncepcji i sposobów jej prezentacji w historiografii i edukacji historycznej XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2021, z. 1.

Rutkowski T.P., *Historiografia i historycy w PRL. Szkice*, Warszawa 2019.

Siekierski S., Adamiec W., *Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej (próba charakterystyki)*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1975, t. 9.

Stobecki R., *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.

Wnuk-Lipińska E., *Reportaże i ich czytelnicy*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1975, t. 9.

Zajączkowski K., *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015.

Żukrowski W., *Rozmowy o książkach*, Warszawa 1989.

Wartime non-fiction in the Polish People’s Republic – official expectations and the writing practice of Zbigniew Flisowski in his books on the battle of Westerplatte of 1939 and the Pomeranian offensive of 1945

Summary: The article analyzes the reflections on wartime non-fiction formulated by Zbigniew Flisowski (1924–1995), a renowned and widely read author writing on the history of World War II in the People’s Republic of Poland, in the context of selected key themes of communist propaganda concerning Poland in 1939–1945. The analysis centers on the genesis and the writing process of two of Flisowski’s most important works published before 1989: *Westerplatte: wspomnienia, relacje, dokumenty* [Westerplatte: Memoirs, Accounts, Documents, 1959] and *Pomorze. Reportaż z pola walki* [Pomerania: A Report from the Battlefield, 1973]. The narrative of the heroic defense of the Military Transit Depot at Westerplatte in 1939 had already been exploited by communist propaganda during the war. In turn, the Pomeranian offensive of 1945 became a central motif of the officially endorsed Polish-Soviet “brotherhood in arms”, and it was also an important element of the communist narrative that the Polish People’s Army followed the historic “Piast trail” to establish Poland’s western border on the Oder. The article not only highlights Flisowski’s views on writing practice but also identifies the mechanisms by which his work had to be adapted to the social and political reality of the time in order to meet reader expectations as well as the requirements of the “institutional patrons” at the Ministry of National Defense.

Keywords: Zbigniew Flisowski, non-fiction, communist propaganda, battle of Westerplatte (1939), Pomeranian campaign of 1945

Wie sollte die Sachliteratur über den Krieg im „Volkspolen” aussehen? Zbigniew Flisowskis Schreibstil am Beispiel von Büchern über die Verteidigung von Westerplatte im Jahr 1939 und die Kämpfe in Pommern im Jahr 1945

Zusammenfassung: In diesem Artikel werden die Überlegungen zur Sachliteratur über den Krieg aufgezeigt, die von Zbigniew Flisowski (1924–1995) – einem in der Zeit der Volksrepublik Polen bekannten

und äußerst populären Vermittler der Geschichte des Zweiten Weltkriegs formuliert wurden, im Kontext ausgewählter Leitmotive der kommunistischen Propaganda bezüglich Polens in den Jahren 1939–1945. Grundlage dafür ist die Beschreibung der Entstehungsgeschichte und des Entstehungsprozesses der beiden wichtigsten Bücher von Flisowski, die vor 1989 erschienen sind: *Westerplatte: Erinnerungen, Berichte, Dokumente* (1959) und *Pommern. Reportage vom Schlachtfeld* (1973). Das Thema der heldenhaften Verteidigung des Transitlagers auf Westerplatte im Jahr 1939 nutzten die Kommunisten bereits während des Krieges. Die Geschichte der erbitterten Kämpfe in Pommern im Jahr 1945 war hingegen ein äußerst wichtiges Propagandamotiv für die von oben verordnete polnisch-sowjetische Waffenbrüderschaft und fügte sich zudem in das von den Kommunisten propagierte Konzept ein, wonach die LWP dem uralten „Piastenweg“ folgen sollte, um die polnische Westgrenze an der Oder zu etablieren. Der Artikel wirft nicht nur ein Licht auf die Ansichten zu Flisowskis Werkstatt, sondern zeigt auch den Mechanismus der Anpassung an die damalige gesellschaftspolitische Realität und der Erfüllung der Erwartungen nicht nur der Leser, sondern auch der „Gönner“ aus dem Ministerium für Nationale Verteidigung auf.

Schlüsselwörter: Zbigniew Flisowski, Sachliteratur, kommunistische Propaganda, Verteidigung von Westerplatte 1939, Feldzug in Pommern 1945

Jaka powinna być wojenna literatura faktu Polski „ludowej”? Warsztat pisarski Zbigniewa Flisowskiego na przykładzie książek o obronie Westerplatte w 1939 roku i walkach na Pomorzu w 1945 roku

Streszczenie: W artykule ukazano przemyślenia na temat wojennej literatury faktu, sformułowanych przez znanego i niezwykle poczytnego w okresie PRL popularyzatora historii II wojny światowej, Zbigniewa Flisowskiego (1924–1995) w kontekście wybranych wiodących motywów komunistycznej propagandy dotyczących Polski w latach 1939–1945. Dokonano tego na podstawie opisu genezy i procesu powstania dwóch najważniejszych książek w dorobku Flisowskiego wydanych przed 1989 r.: *Westerplatte: wspomnienia, relacje, dokumenty* (1959) i *Pomorze. Reportaż z pola walki* (1973). Temat bohaterskiej obrony składnicy tranzytowej na Westerplatte w 1939 r. komuniści wykorzystywali już w trakcie wojny. Historia zaciętych walk na Pomorzu w 1945 r. była natomiast niezwykle ważnym propagandowym motywem kreowanego odgórnie polsko-sowieckiego braterstwa broni, jak też wpisywała się w lansowaną przez komunistów koncepcję podążania przez tzw. Ludowe Wojsko Polskie odwiecznym „piastowskim szlakiem” w celu ustanowienia polskiej granicy zachodniej na Odrze. W artykule naświetlono nie tylko poglądy na kwestie warsztatowe Flisowskiego, ale także wskazano na mechanizm dostosowania do ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej i spełniania oczekiwań nie tylko czytelników, lecz też „mecenasów” z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Słowa kluczowe: Zbigniew Flisowski, literatura faktu, komunistyczna propaganda, obrona Westerplatte w 1939 r., kampania na Pomorzu w 1945 r.